

Ekologia przestrzeni

The Ecology of Space

Wiesław Sztumski

*Em. prof. Uniwersytet Śląskiego, Ul. Okólna 89F, 42-200 Częstochowa
E-mail: ws34@op.pl*

Streszczenie

Przedmiotem badań ekologii przestrzeni jest w zasadzie przestrzeń społeczna, a fizyczna tylko o tyle, o ile wchodzi w skład przestrzeni społecznej i bezpośrednio wpływa na nią. Struktura przestrzeni społecznej jest złożona. Zawiera zbiór przestrzeni cząstkowych oraz odpowiadające im pejzaże. Pejzaż jest określony jako subiektywne spostrzeganie obiektywnej przestrzeni. W artykule znajdują się opisy niektórych pejzaży (fizycznego, urbanistycznego, akustycznego, aksjologicznego, wirtualnego, wiary, prawdy i komunikacji), przedstawione w aspekcie ich degeneracji spowodowanej przez kulturę zachodnią, liberalizm i ideologię konsumpcjonizmu, co ma uzasadnić potrzebę ich ochrony w ramach ekologii przestrzeni.

Słowa kluczowe: ekologia, sozologia, przestrzeń, rozwój trwały i zrównoważony, pejzaż

Abstract

The subject of the ecology of space is basically the social space. It also includes the physical space only in so far as it is part of the social space and directly interacts with it. The structure of social space is complex. It contains a set of social sub-spaces and related landscapes. The landscape is defined as a subjective perception of objective space. The paper presents descriptions of some social landscapes (physical, urban, acoustic, axiological, and virtual landscapes as well as the landscapes of faith, truth and communication) in respect of their degeneration caused by Western culture, liberalism and the ideology of consumerism. That should entitle the need for the care of social landscapes within the ecology of space.

Key words: ecology, sociology, space, development, landscape

Uwagi przedwstępne

Pierwsza uwaga dotyczy kwestii *terminologii*. Termin *sustainable development* rozumiem jako rozwój *trwały*¹.

Następną sprawą jest posługiwanie się słowem *ekologia*. Powszechnie wiadomo, że ekologia jest nauką o środowisku, a nie o jego ochronie. Ochroną środowiska zajmuje się inna nauka – *sozologia*, która z konieczności czerpie wiedzę z ekologii i

environmentologii², ale są to dwie różne dyscypliny naukowe. W języku potocznym, ale też specjalistycznym i żurnalistycznym, obu słów używa się zamiennie i beztrasko albo z niewiedzy, albo z niechlujstwa językowego. Mając pełną świadomość popełniania grzechu terminologicznego, zmuszony jestem w wyniku zakorzenionego w świadomości mas słowa *ekologia* posługiwać się zamiennie raz jednym, raz drugim słowem.

Kolejna uwaga dotyczy kwestii *metodologii*. Głównie na podstawie wiedzy zaczerpniętej z zewnątrz (odpowiednio udokumentowanej w publikacjach naukowych) i własnego doświadczenia snuję rozważania dotyczące *przestrzeni*, *krajobrazu* i *pejzażu*, w których uwypuklam przejawy ich degradacji lub destrukcji. Odnoszą się one do krajów wysoko

¹ Niemcy tłumaczą wyrażenie *sustainable development* na trzy sposoby: *nachhaltige Entwicklung*, *dauerhafte Entwicklung* oraz *dauerhaft durchhaltbare Entwicklung*. To ostatnie tłumaczenie, moim zdaniem, najwierniej i poprawnie oddaje treść angielskiego wyrażenia *sustainable development*. W języku polskim trzeba by użyć wyrażenia *rozwój dający się stale utrzymywać*. Jest ono jednak zbyt długie i dlatego będę posługiwał się wersją skróconą *rozwój trwały*.

² Environmentologia jest kompleksem nauk przyrodniczych, technicznych, medycznych i humanistycznych, które badają środowisko życia.

rozwinętych i do warunków lokalnych. To zrozumiałe, ponieważ najwięcej zagrożeń cywilizacyjnych dla przestrzeni społecznej współczesnego świata skupia się właśnie w tych krajach i rzutuje na resztę świata. Procesy globalizacyjne przenoszą je na coraz odleglejsze rejony i można spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości destrukcja przestrzeni społecznej ogarnie cały nasz glob mniej więcej w jednakowym stopniu. Zakładam, że to wszystko, co złego dzieje się w przestrzeni społecznej krajów wysoko rozwiniętych (większość krajów Unii Europejskiej, USA, Kanada, Japonia, Australia, Nowa Zelandia, Izrael, Hong Kong, Singapur, Tajwan), które zajmują 24% powierzchni świata i skupiają 17% jego ludności, przenosi się za pośrednictwem procesów globalizacyjnych na resztę świata i wkrótce może stać się problemem globalnym. Oczywiście, nie ma co do tego pewności. Niemniej jednak niektóre symptomy destrukcji przestrzeni społecznej już pojawiają się w krajach rozwijających się w sposób przyspieszony. To uzasadnia ekstrapolację spekulacji na temat przestrzeni społecznej ze skali lokalnej na globalną. W niedalekim czasie słuszność tej procedury metodologicznej zostanie zweryfikowana. Z drugiej strony, refleksja uogólniająca (filozoficzna) nad degradacją przestrzeni społecznej w krajach słabo rozwiniętych nie ma sensu, gdyż tam występuje ona teraz tylko w stopniu śladowym.

Trwały rozwój ma być taki, żeby zaspokajanie potrzeb przez obecne pokolenie nie zmniejszało szansy na przeżycie przyszłym pokoleniom. Jest to możliwe pod warunkiem zachowania umiaru w rozwoju, przede wszystkim konsumpcji i produkcji dóbr. Nadkonsumpcja i nadprodukcja prowadzi do przyspieszonego wyczerpywania się zasobów surowcowych i energetycznych naszej planety z wszelkimi tego skutkami negatywnymi dla środowiska życia ludzi. Trzeba więc położyć tamę nieuzasadnionej dewastacji przyrody dokonującej się w imię prezentystycznej ideologii konsumpcjonizmu, która służy realizacji egoistycznych zachcianek jednego tylko, współczesnego pokolenia, zwłaszcza ludzi zamożnych. Osiągnięcie celu trwałego rozwoju, jakim jest zachowanie środowiska życia ludzi, w takim stanie, by mogło służyć jeszcze wielu pokoleniom i uchronienie go przed coraz szybciej postępującą destrukcją i degradacją, możliwe jest dzięki proporcjonalnemu postępowi w sferach gospodarki, techniki oraz kultury duchowej. Trwały rozwój wymaga zrównoważenia tempa wzrostu w jednej sferze działań z pozostałymi, tzn. zachowania odpowiednich proporcji postępu we wszystkich dziedzinach życia: w gospodarce, technice i kulturze. Ochroną zasobów Ziemi i innych ważnych dla życia składników środowiska zajmuje się *sozologia systemowa*, w której obrębie funkcjonują różne *sozologie szczegółowe*. Do ich powstania i dalszego rozwoju przyczyniła się w dużym stopniu idea rozwoju trwałego oraz wieloaspektowe i inter-

dyscyplinarne badania tego rozwoju. Wyniki badań są prezentowane od pięciu lat na konferencjach naukowych organizowanych przez Wydział Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej (przy ogromnym wkładzie pracy prof. Lucjana Pawłowskiego) i w czasopiśmie *Problemy Ekorozwoju/Problems of Sustainable Development*, sygnowanym najpierw przez *Komitet Człowiek i Środowisko PAN*, a teraz przez *Europejską Akademię Nauki i Sztuki w Salzburgu*. Również do powstania ekologii przestrzeni, która uzupełnia listę ekologii szczegółowych, przyczyniły się opublikowane dotychczas w tym czasopiśmie przemyslenia własne na temat trwałego rozwoju. Przedstawiona tu *ekologia przestrzeni* jest czymś innym i szerzej rozumianym od ekologii krajobrazu (*landscape ecology*)³, która zajmuje się krajobrazem rozumianym albo jako ekosystem, albo postrzeganym przez pryzmat estetyki ze względu na kryterium piękna (Haber, 2004).

Wstęp

Przedmiotem zainteresowań ekologii przestrzeni nie jest bynajmniej abstrakcyjna ani realna przestrzeń geometryczna, lecz przestrzeń życiowa ludzi, na którą składa się przestrzeń społeczna i częściowo fizyczna⁴. Pierwsza jest sztuczna, a druga naturalna. Przestrzeń fizyczna kształtowana jest przez przyrodę – procesy i zjawiska zachodzące w niej, a społeczna – przez cywilizację i kulturę, przez techniczną działalność człowieka, wydarzenia historyczne, procesy społeczne i ekonomiczne oraz relacje międzyludzkie. W pojęciach przestrzeni fizycznej i społecznej zawiera się porządek odzwierciedlający rozmieszczenie obiektów, które ją konstytuują – ich rozkład topologiczny oraz odległości między nimi. Obie przestrzenie charakteryzuje dynamika, która jest o wiele większa w przypadku przestrzeni społecznej aniżeli fizycznej, ponieważ w społeczeństwie, w odróżnieniu od przyrody, działa zasada akceleracji. Przestrzeń fizyczna zmienia się żywiołowo i może zmieniać się sama z siebie bez udziału człowieka. W pewnym stopniu zmieniają ją też ludzie, którzy w miarę możliwości dostosowują ją do swych potrzeb i nadają jej zamierzony kształt. Mimo to nie dostosowuje się ona do ludzi, chociaż w jakimś stopniu im ulega, lecz przeciwnie: zazwyczaj ludzie muszą dopasowywać się do niej. Inaczej jest w przypadku przestrzeni społecznej: tę tworzą ludzie i kształtują mniej lub bardziej świadomie

³ Termin *ekologia krajobrazu* wprowadził geograf niemiecki Carl Troll w 1939 roku; zajmuje się ona zmianami krajobrazu spowodowanymi przez ludzi. Krajobraz definiuje jako obszar składający się z dwóch lub więcej ekosystemów przylegających do siebie. Ekologia krajobrazu rozwinęła się w latach 80. XX w. USA, gdzie w 1982 r. założono stowarzyszenie *International Association for Landscape Ecology* (IALE).

⁴ Podział na przestrzeń fizyczną i społeczną nie jest ostry, niektóre elementy obu tych przestrzeni są wspólne.

zgodnie ze swoimi celami. Z tej racji przestrzeń społeczna jakby dopasowuje się do ludzi. Ale ludzie tworzą ją i formują w obrębie i na bazie przestrzeni fizycznej. Tym samym przestrzeń społeczna jest nadbudowywana na przestrzeni fizycznej. Dlatego przestrzeń społeczną można traktować jak hiperprzestrzeń w stosunku do przestrzeni fizycznej i względnie niezależną od niej. Inaczej mówiąc, przestrzeń fizyczna stanowi bazę bytową dla przestrzeni społecznej i dlatego jest względem niej egzystencjalnie pierwotna. Działalność kulturowa przekształca przestrzeń fizyczną na użytek ludzi, ale również deformuje ją i czyni uciążliwą dla życia. A deformacja ta postępuje w miarę postępu technicznego, dzięki któremu wzrasta aktywność ludzi i siła oddziaływania na własne otoczenie.

Od pewnego czasu, przestrzeń fizyczna i społeczna coraz bardziej zagęszczają się proporcjonalnie do postępu cywilizacyjnego⁵. A zarazem dzięki nowoczesnemu transportowi i szybkiej komunikacji skracają się odległości odczuwane przez ludzi: odległość wydaje się tym krótsza, im szybciej ją przebywamy. Zmniejszają się też obszary nadające się do upraw i osiedlania się ludzi. Przyczynia się do tego wiele czynników. Spośród nich najważniejszymi są demograficzne i urbanistyczne – oba zresztą związane są ze sobą⁶. Postępująca zabudowa terenów nadających się do zamieszkania, spowodowana gwałtownym przyrostem demograficznym i wzrostem wymagań odnośnie do komfortu mieszkań (ludzie, których na to stać chcą mieszkać w dużych lokalach lub domach na rozległych parcelach), budowa nowych i rozbudowa starych zakładów w celu zapewnienia miejsc pracy i wzrost odpowiedniej infrastruktury komunikacyjnej (transportu), usługowej, wodno-kanalizacyjnej, gazowniczej oraz energetycznej powoduje wzrost deficytu wolnej przestrzeni życiowej. To zmusza do racjonalizacji gospodarki przestrzeni fizyczną – jej obszarami wolnymi i zabudowanymi. Jednak racjonalne zarządzanie przestrzenią nie zawsze przynosi pożyteczne skutki. Niekiedy racjonalizacja ta może spo-

wodować konflikt interesów w kwestii zabudowy, ponieważ to, co jest racjonalne z jakiegoś jednego powodu, nie musi być racjonalne ani pożądane z innych względów. W wyniku takiego konfliktu przestrzeń staje się dysfunkcyjna, co wywołuje uzasadnioną niechęć do przebywania w niej (stąd między innymi bierze się chęć przemieszczania się ludzi z obszarów bardziej zaludnionych do słabiej zaludnionych). Z kolei nie można w sposób nieograniczony zredukować wolnej przestrzeni życiowej człowieka, jej minimalizacja nie może przekroczyć granicy przestrzeni osobistej⁷, ponieważ spowodowałoby to nie tylko dyskomfort psychiczny, ale utrudnienie życia jednostkom w sensie biologicznym. W każdym razie pod wpływem znacznego przyrostu ludności i postępu cywilizacji gęstość przestrzeni fizycznej szybko rośnie. W efekcie coraz bardziej się ona kurczy, a wraz z nią przestrzeń społeczna – i dlatego stała się już dobrem deficytowym, z którym należy się obchodzić pieczołowicie i które należy chronić z myślą o daniu szansy przeżycia przyszłym pokoleniom. Tym bardziej, że człowiek zajmuje o tyle więcej przestrzeni, o ile szybciej się porusza. A dzięki technice porusza się coraz szybciej i dlatego potrzebuje coraz większej przestrzeni. W toku ewolucji ludzkości i postępu cywilizacyjnego działalność ludzi w sferach techniki i kultury wciąż mocniej odciska się na przestrzeni fizycznej, przez co staje się ona bardziej cywilizowana i ucłowieczana, a ostatnio – za sprawą komputerów – wirtualizowana. Wobec dość szybko postępującego procesu deformacji przestrzeni fizycznej przez czynniki cywilizacyjne i społeczne konieczna jest jej ochrona zanim kultura i cywilizacja nie zdążą wyprzeć z niej resztek natury. To w pełni uzasadnia troskę o przestrzeń fizyczną w ramach *ekologii przestrzeni*.

Struktura przestrzeni społecznej, podobnie jak czasu społecznego, jest nader złożona. Składa się między innymi z wielu krajobrazów kształtowanych pod wpływem aktywności ludzi w różnych sferach kultury materialnej i duchowej. Każdy z nich jest tylko względnie autonomiczny, gdyż pozostaje pod wpływem innych, a ponadto przenikają się one nawzajem. A zatem, przestrzeń społeczna nie jest prostym zestawem krajobrazów, lecz ich złożeniem. W dalszych rozważaniach będę posługiwał się słowem *pejzaż*, a nie *krajobraz*. Chodzi mi o to, by podkreślić subiektywną percepcję i walory krajobrazu, wynikające z jego oceny za pomocą wielu kryteriów. Najważniejszym kryterium ewaluacji pejzażu jest to, w jakim stopniu zapewnia on możliwość przeżycia ludzi. Dlatego przestrzeń społeczną rozpatruję jako mnogość pejzażów interak-

⁵ Gęstość przestrzeni fizycznej wyraża stosunek liczby obiektów materialnych znajdujących się w niej do wielkości jej obszaru. Gęstość przestrzeni społecznej jest funkcją wielu zmiennych przypadających na jednostkowe powierzchnie: liczby ludzi, liczby relacji międzyludzkich i międzyinstytucjonalnych, liczby instytucji, liczby sieci łączności i transportu, liczby zabudowań itd.

⁶ Gwałtowny przyrost ludności świata, zapoczątkowany w drugiej połowie XX w., w wyniku którego spodziewa się w ciągu kilkudziesięciu najbliższych lat wzrostu ludności z obecnych 3,6 mld do około 10 mld, wymaga proporcjonalnego wzrostu osiedli (mieszkań) oraz infrastruktury architektonicznej (terenów pod zabudowę, sieci dróg, linii energetycznych itp.). Spowoduje to znaczne uszczuplenie terenów wolnych i wykorzystywanych do celów rolnych i hodowlanych. To – mimo wzrastającej efektywności rolnictwa – może zagrozić zapewnieniu dostarczenia żywności w ilości potrzebnej do wyżywienia tak wielkiej populacji świata.

⁷ W psychologii w ramach przestrzeni osobistej wyróżnia się cztery strefy: intymną (15-45 cm), osobistą (16-122 cm), społeczną (1,22-3,6 m) i publiczną (powyżej 3,6 m). Obszar przestrzeni osobistej, wyznaczony przez minimalny dystans między ludźmi może się zmieniać w zależności od uwarunkowań kulturowych.

tywnych, a więc względnie autonomicznych. Pejzaż nie jest czymś tylko zewnętrznym dla ludzi ani tym, co człowiek biernie ogląda czy postrzega, lecz tym, z czym wchodzi w różne interakcje wtedy, kiedy go postrzega, przebywa w nim i działa. Z tego względu pejzaż jest jakby scenerią środowiska życia⁸. Przypomina dekorację na scenie, z którą wchodzi się w kontakt i na której tle gra się wraz z nią swoje role życiowe. Pejzaże można podzielić na naturalne (geograficzne, przyrodnicze itp.) oraz sztuczne (estetyczne, kulturowe, historyczne i im podobne). Sztuczne są oglądem mentalnym i tworem aktywności kulturowej (Merriam-Webster..., 2010).

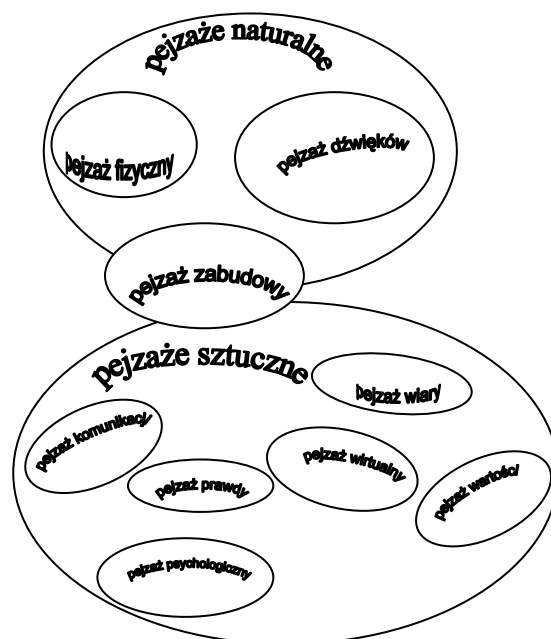
Można wymienić następujące pejzaże: *zabudowy* – (urbanistyczny) tworzony przez architekturę miast i osiedli wraz z ich infrastrukturą (Antrop, 2006); *dźwięków* – (akustyczny) tworzony głównie przez odgłosy pracujących urządzeń technicznych, środki transportu i muzykę; *psychologiczny* – tworzony przez mnogość zachowań, postaw i uczuć ludzkich; *wiary* – tworzony przez relacje wzajemnego zaufania i strukturę wyznań; *prawdy* – tworzony przez prawdziwie odzwierciedlenie świata, przekazy informacji, relacje międzyludzkie i zachowania; *komunikacji* – tworzony przez sieci przekazu informacji; *wartości* (aksjologiczny) – tworzony przez system wartości oraz *wirtualny* – tworzony przez komputery (Rys.1). Na pierwszy rzut oka wydaje się, jakoby pierwsze trzy spośród wymienionych pejzaży należały do klasy *naturalnych*, zaś pozostałe do klasy *sztucznych*. Tak jednak nie jest, ponieważ każdy z pejzaży ma dwoistą naturę przyrodniczo-kulturową w różnym stopniu. Natomiast pejzaż zabudowy jest chyba wyjątkowy dlatego, że o wiele bardziej przeważają w nim elementy przyrodnicze. Dlatego po części wchodzi w skład pejzażu przyrodniczego (choćby ze względu na to, że jego elementami są: ukształtowanie terenu, akweny wodne itp.), a po części społecznego (gdyż jest dziełem architektów i budowniczych). Ta lista pejzaży nie jest zamknięta, można ją jeszcze uzupełnić innymi pejzażami: edukacji, prawa, polityki itp.

Zgodnie z ideą rozwoju trwałego do zadań ekologii przestrzeni należy:

- zachowanie elementów pozytywnych w poszczególnych pejzażach (składnikach przestrzeni społecznej), a przynajmniej ochrona tego, co może być przydatne dla przyszłych pokoleń,
- zachowanie ładu (porządku) panującego w obrębie poszczególnych pejzaży,
- przestrzeganie proporcjonalnego rozwoju poszczególnych pejzaży, które determinują struk-

ture i stan przestrzeni społecznej, w trosce o zachowanie jej harmonii i równowagi.

Ochroną powinno się objąć przede wszystkim to, co w danym pejzażu jest pożyteczne dla ludzi, co powoduje, że przebywanie w nim nie szkodzi ich zdrowiu i sprawia im przyjemność. Pejzaż jest dobry, jeśli panuje w nim ład, a ludzie na ogół, z wyjątkiem bałaganiarzy, z różnych powodów preferują ład. Ład panuje w pejzażu wtedy, gdy jego elementy (w tym także ludzie) tworzą optymalnie zharmonizowany system. Dlatego warunkiem koniecznym ładu jest równowaga i właściwe proporcje w obrębie jego struktury. Mając na względzie zachowanie ładu i tego, co pozytywne w pejzażach dla przyszłych pokoleń, kierujemy się aktualnymi spostrzeżeniami, ocenami i wyobrażeniami o ładzie i o tym, co dobre. Nie wiemy jednak, czy to, za czym teraz optujemy, będzie odpowiadać przyszłym pokoleniom, czy przypadkiem, działając w dobrej wierze, nie wyświadczymy im „niedźwiedziej przysługi”.



Rys. 1. Struktura pejzażu społecznego

Ochrona pejzażu fizycznego

Przestrzeń fizyczną wypełniają składniki biosfery i abiosfery oraz relacje geometryczne między nimi. Wchodzi ona w skład środowiska przyrodniczego, nazywanego często „naturalnym”. Ochroną środowiska przyrodniczego ze względu na zachowanie tego, co się w nim znajduje, przede wszystkim zasobów energetycznych, przywracania w nim równowagi a także ze względu na zapobieganie jego dalszej dewastacji w wyniku gospodarki rabunkowej, zanieczyszczenia i różnych działań anty-ekologicznych zajmuje się sozologia, ekologia, inżynieria środowiska, environmentologia itp. Przedmiotem ich badań nie jest jednak przestrzeń fizyczna ani krajobraz przyrodniczy, jaki nas otacza i pod którego wpływem pozostajemy. A przecież od

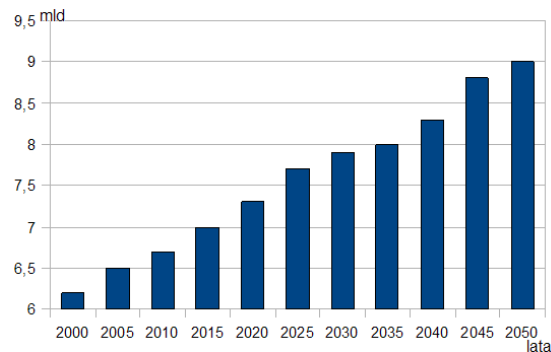
⁸ Przez środowisko życia rozumiem obszar zawierający mnogość tego wszystkiego, co oddziałuje na istotę żywą i co wpływa na jej życie. A więc nie jest to całe otoczenie lub środowisko, lecz tylko ta jego część, z którą dana istota wchodzi w różnego rodzaju interakcje w określonym czasie.

przestrzeni fizycznej zależy nasze zdrowie i życie, jakość życia i dobre samopoczucie. Nauki te nie badają wpływu pejzażu fizycznego na cielesną, psychiczną i duchową kondycję ludzi. Nie zajmują się też ochroną pejzażu fizycznego. Sprawami ochrony krajobrazów zajmują się inne ekologie – ekologia łąd, ekologia morza, ekologia skamielin, ekologia lasu itp. Pejzaż fizyczny wymaga troski i ochrony z tej racji, że znacząco wpływa na życie ludzi w ogóle, a w szczególności na postawy, aktywność i osobowość - *pejzaż jest (...) przestrzenią aktywną* (Kuraj, 2003). Wpływ pejzażu przyrodniczego zaznacza się na płaszczyźnie cielesnej (pejzaż fizyczny postrzegamy za pomocą wzroku i słuchu), psychicznej (pejzaż fizyczny jest przez nas zawsze jakoś przeżywany i dlatego oddziałuje na nasze emocje i nastroje) i kulturowej (pejzaż fizyczny wywołuje pewne wrażenia estetyczne oraz zmusza do wartościowania tego, co w nim jest). Pejzaż fizyczny ulega szybko postępującej degradacji za sprawą industrializacji, komunikacji i urbanizacji. Ekolodzy wskazują na różne zagrożenia i przedstawiają alarmistyczne raporty o smogu elektromagnetycznym i radiacyjnym, o zanieczyszczeniach toksynami i odpadami, o nasyceniu artefaktami, o zmianach klimatu itp. Naturalną tęsknotą człowieka w świecie coraz bardziej zapełnianym różnymi artefaktami jest życie w harmonii i symbiozie z przyrodą i przebywanie w naturalnym pejzażu fizycznym. Każdy przeżywa pejzaż fizyczny indywidualnie i subiektywnie: *Dla człowieka każdy obszar przyrody jest odrębnym krajobrazem, w którym rozgrywa się specyficzny dla niego rodzaj zdarzeń. Pewne krajobrazy są miejscem zabawy, inne pracy, a jeszcze inne spotkań lub kultu* (Czerniak, 2002). Dlatego realizując marzenie o symbiozie z przyrodą człowiek chętnie odwiedza parki krajobrazowe, wyjeżdża na wieś i ogląda malarstwo pejzażowe. To zapewnia relaks. Oprócz tego każdy pragnie żyć w pięknej okolicy, cieszyć się ładnym widokiem i chce, by otaczający go krajobraz wprawiał go w dobry nastrój i wyzwalał w nim pozytywne emocje. Z tej racji coraz więcej uwagi, zwłaszcza we współczesnej urbanistyce, przywiązuje się do tego, by efekty działań technicznych nie zakłócały tej harmonii. Toteż dziwne jest, że do tej pory nie zadbano o ochronę harmonijnych relacji między ludźmi a pejzażem fizycznym, którego doświadczają. Jest to poważne niedopatrzenie ze strony zoologów, ekologów i ekofilozofów.

Ochrona pejzażu zabudowy

Bezpowrotnie minęły już czasy, kiedy można było gdzie się chciało i bez ograniczeń budować domy, osiedla, miasta i drogi. Od pewnego czasu zwiększa się deficyt terenów nadających się pod zabudowę przede wszystkim w krajach rozwiniętych i gęsto zaludnionych. Dosięgnięte też innych krajów wskutek ogromnego przyrostu ludności w ciągu bieżącego

wieku, według przewidywań demografów wyniesie on około 1/3 dzisiejszej populacji (Rys.2).



Rys. 2. Prognozowany wzrost ludności świata w XXI wieku

Do deficytu terenów nadających się do budowy mieszkań przyczynia się postępujące uszczuplanie terenów nadających się do zamieszkania w wyniku rozwoju przemysłu, usług i infrastruktury transportu i łączności (linie kolejowe, autostrady), sieci energetycznych itp. Oprócz tego wzrasta tendencja do maksymalizacji komfortu zamieszkania – każdy chce mieć oddzielne mieszkanie o dużym metrażu, a najlepiej dom jednorodzinny na ogromnej parceli. Ludzi stale przybywa, a każdy chce mieszkać wygodnie i mieć łatwy, wygodny i szybki dostęp do wszystkiego. Tymczasem powierzchnia terenów nadających się do zamieszkania w skali świata zmniejsza się między innymi wskutek wcześniejszych zaniedbań wymogów ekologii oraz racjonalnego gospodarowania tymi terenami. To doprowadziło do radykalnej zmiany krajobrazu architektonicznego. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie pejzaż zabudowy będzie musiał zmienić się jeszcze bardziej i szybciej. Przede wszystkim postępować będzie eksplozja miast w wyniku globalizacji rynku pracy w związku z ogromną migracją ludzi poszukujących pracy – w miastach jest wciąż pokaźny popyt na pracę. Miasto stało się formą życia w czasach nowożytnych (znane jest od czasów Średniowiecza powiedzenie: *powietrze wiejskie czyni z człowieka posiadacza, a miejskie – człowieka wolnego*). Występuje też tendencja do zajmowania terenów wolnych przez stosunkowo nieliczną grupę ludzi, których na to stać, pod budowę osiedli domów jednorodzinnych. Od najdawniejszych czasów jakaś siła magiczna przyciąga ludzi do miast, przyciąga ich dobrobyt, możliwość zdobycia wykształcenia, robienie kariery i wyzwolenie się od tradycyjnych nakazów rodzinnych (Lenz, 2010). Ludzie przenoszą się do miast, ponieważ oczekują tam łatwiejszego i wygodniejszego życia, lepszego dostępu do oświaty, kultury oraz innych usług, tanich środków komunikacji, lepszej opieki zdrowotnej oraz lepszego zaopatrzenia i większego bezpieczeństwa (Lingenhöhl, 2010). Były burmistrz Seattle, Wellington E. Webb, pro-

czo przepowiadał, że *dwudziesty pierwszy wiek będzie wiekiem miast* i nie pomylił się (www.usmayors.org). Siłą rzeczy istniejące już miasta będą musiały pęcznieć do granic wytrzymałości i trzeba będzie budować nowe wielomilionowe molochy miejskie w postaci aglomeracji miejskich, metropolii, megamiast i megaregionów⁹. Teraz jest na świecie 26 megamiast, których liczba mieszkańców przekracza dziesięć milionów (w 2007 r. co dziesiąty mieszkaniec miast żył w ponad dziesięciomilionowym mieście), a w ciągu najbliższych lat ma ona wzrosnąć do 50 (Jahrhundert der Städte, 2009). Teraz powstaje coraz więcej miast liczących ponad 20 mln mieszkańców, w związku z tym mówi się o *erze metamiast*¹⁰. Na razie w miastach żyje ponad trzy miliardy ludzi, czyli co drugi mieszkaniec Ziemi, ale – według przewidywań urbanistów – w ciągu dwudziestu lat liczba ta może podwoić się i wzrosnąć do pięciu miliardów¹¹. Konieczna rozbudowa miast stwarzać będzie w przyszłości różne problemy. Jedne związane są z uszczuplaniem terenów rolniczych i rekreacyjnych. Chodzi tu o zabezpieczenie odpowiedniej powierzchni ziemi pod uprawy, by móc wyżywić spodziewanych wkrótce dziewięć miliardów ludzi oraz odpowiedniej powierzchni terenów zielonych, które są ważnym składnikiem pejzażu miejskiego (powinny dostarczać wymaganej do życia ilości tlenu i zapewniać możliwość rekreacji). Niestety, tereny te zmniejszają się drastycznie, a w wielu krajach wielkość ich powierzchni zbliża się już do wartości krytycznej¹². Inne problemy wynikają z licznych zagrożeń ekologicznych natury społecznej.

Wbrew nadziejom, jakie mają ludzie ściągający do wielkich miast, z wielu powodów coraz trudniej jest w nich żyć i coraz więcej poważnych zagrożeń czyha na ich mieszkańców. Problematyką życia ludzi w dużych aglomeracjach miejskich zajmuje się wiele instytutów naukowych i w zdecydowanej większości wyniki ich badań potwierdzają negatywne skutki współczesnej urbanizacji dla miesz-

kańców megamiast¹³. Dlatego nie bez racji obecny rozwój megamiast kwalifikuje się jako *katastrofę urbanistyczną*, która degraduje w nich środowisko życia. Wiele megamiast zdaje się już zbliżać do granic wytrzymałości fizycznej i grozi im zapaść w sferze zarządzania (Kraas, 2009). Wprawdzie nowoczesna technika informatyczna, której wielkim osiągnięciem są inteligentne systemy zarządzania w postaci „mądrych sieci” (*smart grids*), ułatwia administrowanie miastami, ale nie do końca. Życie wielkich miast zależy od komputerowego sterowania sieciami komunikacji, usług finansowych, łączności radiowej, telefonów, wodociągów, energii elektrycznej, ogrzewania, Internetu itp. W przypadku awarii stają się one źródłem ogromnego chaosu. Dennis L. Meadows, jeden z autorów rewolucyjnej książki *Granice wzrostu*, ostrzega w jednym z wywiadów zamieszczonym w publikacji *Pictures of the Future – Building Greener Cities* przed tym, żeby w rozwiązaniach technicznych nie upatrywać Świętego Graala. Nowe technologie trzeba koniecznie rozwijać. Jednak nie powinno się wierzyć, że technologia sama w sobie rozwiąże nasze problemy. Degradacja środowiska życia w wielkich miastach bierze się przede wszystkim z nadmiernej kondensacji przestrzeni społecznej. Skupia się na niej duża ilość ludzi na małych terytoriach, a w miarę wzrostu liczby mieszkańców wzrasta w nich zazwyczaj gęstość zaludnienia.

Wielu ludzi sądzi, że środowisko miejskie jest bezpieczniejsze, bo w większym skupisku bardziej można liczyć na pomoc ze strony wielu innych ludzi znajdujących się w sąsiedztwie. To powszechne przekonanie jest jednak mitem. Okazuje się bowiem, że bezpieczeństwo jednostki jest odwrotnie proporcjonalne do liczebności grupy, w jakiej przebywa, a im więcej ludzi w sąsiedztwie, tym większe poczucie osamotnienia. Jest tak dlatego, że w dużych skupiskach jednostki są niezauważalne. Oprócz tego są anonimowe i nierozpoznawalne, wskutek czego czują się bezkarne i faktycznie działają bezkarnie. Z tej racji, w miastach w miarę wzrostu liczby mieszkańców wzrasta przestępczość. Jest to jedna z poważnych plag megamiast. Ogromne trudności sprawia zarządzanie megamiastami: sprawność zarządzania zmniejsza się proporcjonalnie do wielkości i zaludnienia miasta. Specjaliści podają wartość krytyczną liczby mieszkańców, tzw. *granice bólu*, której przekroczenie doprowadza do kompletnej dezorganizacji zarządzania (13-15 mln mieszkańców). W megamiastach występuje dysfunkcyjność różnych elementów infrastruktury, przede wszystkim komunikacyjnej. Często występują poważnie zakłócenia i chaos komunikacyjny. Do uciążliwości życia w

⁹ Te przewidywania oparte są na założeniu, że nie nastąpi żaden kataklizm, w wyniku którego drastycznie zmaleje liczba ludności.

¹⁰ Badacze z ONZ musieli wprowadzić ten nowy termin, żeby lepiej opisywać przyszłość miast. Jest nim *nadmiasto* (ang. *metacity*). W latach 70. XX w. ONZ wprowadziło nazwę *megamiasto* (ang. *megacity*) najpierw dla 5-milionowych, później dla 8-milionowych, a ostatnio dla 10-milionowych miast. *Metamiasto* liczy więcej niż 20 mln mieszkańców, tj. tyle, ile ludzi zamieszkuje łącznie Danię, Norwegię i Szwecję.

¹¹ Tendencja do wzrostu urbanizacji jest ogromna. Codziennie w skali globu przybywa około 180 tys. mieszkańców miast. Rozwój miast jest tak eksplozywny, że nie nadążają za nim ani planiści urbanistyczni, ani mieszkańcy (Lachauer, 2005).

¹² Według szacunków, z powierzchni obszarów nadających się do uprawy zbóż i warzyw oraz do wypasu zwierząt hodowlanych, która wynosi około 800 milionów hektarów, już teraz wykorzystuje się około 85%.

¹³ Życie w miastach może być pożyteczne, jeśli wierzyć naukowcom z University College London, którzy wykazali, że wśród mieszkańców miast występuje podwyższona genetyczna odporność na niektóre choroby: gruźlicę i leprę (*Gazeta Wyborcza – Nauka*, 2010).

środkowisku wielkomiejskim w aspekcie przyrodniczym przyczynia się smog oraz nadmierne stężenie rozmaitych toksyn i odpadów. Trzeba do tego dodać jeszcze jedną istotną – zakłócenie pejzażu akustycznego, wynikające z potęgowania się hałasu narastającego proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Skutkiem tego wszystkiego jest narastające pogarszanie się zdrowia fizycznego i psychicznego mieszkańców miast. Coraz więcej ich zapada na alergie, choroby układu oddechowego i krążeniowego oraz depresje. Te fakty są powszechnie znane i nie wymagają dodatkowych komentarzy. Natomiast mniej znane są te zjawiska związane z rozbudową wielkich miast, które wskazują na degradację wysoce zurbanizowanego środowiska życia w aspekcie społecznym i duchowym. Przede wszystkim w wielkich miastach gigantycznie wzrasta zniewolenie mieszkańców wskutek ograniczenia swobodnej przestrzeni życiowej. Powszechnie wiadomo, że każdy człowiek, podobnie jak inne istoty żywe, wymaga odpowiedniego terytorium, z którego tylko on, a nikt inny, powinien korzystać: terytorium, które daje mu poczucie wolności, prywatności i bezpieczeństwa. Nazywam je *swobodną przestrzenią życiową jednostki*. W miarę wzrostu gęstości zaludnienia w miastach przestrzeń ta stopniowo zmniejsza się i zbliża do wartości krytycznej. Tym samym zmniejsza się zarówno obiektywny stopień wolności jak i subiektywne poczucie swobody mieszkańców. Wynika to nie tylko z redukcji swobodnej przestrzeni życiowej, ale również z ograniczeń natury prawno-porządkowej i kulturowo-obyczajowej, których jest coraz więcej i które musi się coraz bardziej przestrzegać w wielkich skupiskach ludzi po to, by panował w nich jakikolwiek ład. Efektem zniewolenia jest standaryzacja, naśladowanie, brak własnego zdania i możliwości sprzeciwu, co często prowadzi do apatii i depresji. Jedną z form zniewolenia jednostki w dużym mieście jest kompleks niższości. Pojawia się on u ludzi przebywających w megamiastach, gdzie dominuje wysoka zabudowa słynnych *drapaczy chmur*. Nawiasem mówiąc, ze względu na ograniczenia terytorialne rozbudowa miast będzie musiała dokonywać się bardziej w trzecim wymiarze przestrzeni (wysokości) niż w dwóch pozostałych (na płaszczyźnie). Ale architektura wysokościowców przygniata człowieka. Przebywając w takiej zabudowie odczuwa się swoją nikłość, małość i przygnębienie. Bowiem wysoka zabudowa narusza naturalną harmonię między człowiekiem a jego pejzażem urbanistycznym ze względu na dysproporcję wymiarów geometrycznych: budynki znacznie przewyższają ludzi i „przygniatają” ich. Ten sam problem występuje też w przypadku rozległych placów i arterii miejskich, które są elementem pejzażu megamiast. Znajdując się na wielkich przestrzeniach miejskich, ma się z jednej strony poczucie ogromnej swobody proporcjonalnie do wielkości tych przestrzeni, ale jednocześnie gubi się w nich. W wielkim mieście ludzie

czują się zagubieni także dlatego, że stale przebywają w tłumie: na ruchliwych ulicach, w ogromnych centrach rozrywkowych, a nawet w parkach. Wszędzie spotyka się masę ludzi. A jednostka nie czuje się nigdzie tak zagubiona i samotna, jak właśnie w tłumie. Zagubienie i osamotnienie – atrybut mieszkańca wielkiego miasta – również pogarsza samopoczucie jednostek i niekorzystnie odbija się na ich psychice.

W konsekwencji narastania masowej i globalnej migracji do wielkich miast mieszają się w nich różne kultury i subkultury, języki, wyznania i nawiąki. To wprawdzie stwarza swego rodzaju koloryt, ale jednocześnie osłabia tożsamość miast, a z ich mieszkańców czyni niespójne zbiorowisko, w którym jeszcze łatwiej można się zagubić. Transmigracja, spowodowana głównie koniecznością częstych zmian miejsca pracy, sprawia, że mieszkańcy miast stają się o wiele mniej zasiedziali niż dawniej, kiedy kilka pokoleń mieszkało w jednym mieście i często nawet w tym samym domu. Teraz ludność miasta stanowi układ wysoce dynamiczny (coś w rodzaju *plazmy*), w którym wszystko – mieszkańcy, sklepy, infrastruktura itp. – zmienia się coraz szybciej i bardziej turbulentnie (żyjemy przecież w *turboświecie*). To sprawia, że tożsamość miasta ma bardziej funkcjonalny charakter niż materialny – to znaczy, że ich istotę lub trzon stanowi struktura funkcji, jakie spełniają, a nie struktura elementów rzeczowych (budynki, ulice, sklepy, ludzie itp.). Dawniej było inaczej: elementy rzeczowe miast były bardziej stabilne aniżeli funkcje miasta. Dlatego miasta cechowała tożsamość materialna. Proporcjonalnie do mieszania się ludzi, kultur, tradycji itp. miasta upodobniają się do siebie i stają się słabo rozróżnialne. Nowoczesne megamiasta charakteryzują się podobnym pejzażem urbanistycznym – wszędzie spotyka się podobne budowle i układy architektoniczne: centra finansowe, administracyjne i handlowe, zakłady pracy, szkoły i szpitale budowane są na jedną modłę. O ile dawniej każde miasto miało w sobie coś specyficznego i niepowtarzalnego: gwarę, przyzwyczajenia, koloryt, jedyne w swoim rodzaju budowle, restauracje, hotele, zakątki, uliczki i sposób bycia mieszkańców – a więc to wszystko, co zawiera się w pojęciu *ducha miasta* i określa tożsamość miasta, to dzisiaj w wyniku globalizacji coraz rzadziej można się z tym spotkać. Opanowanie miast przez wielkie światowe koncerny finansowe i usługowe oraz budowanie szybko i jak najmniejszym kosztem według standardowych, tanich, powtarzających się projektów architektonicznych, centra handlowe i usługowe przyczynia się do ujednoczenia zabudowy miejskiej. W konsekwencji tego, gdziekolwiek by się nie pojechało, wszędzie widzi się to samo. To wywołuje swego rodzaju *znużenie architektoniczne*, a pejzaż urbanistyczny staje się po prostu nudny. Wadą unifikacji miast jest to, że może ona niekorzystnie odbić się na turystyce, bo po co ma się jeździć do innych miast,

jeśli wszędzie zobaczy się to samo, z wyjątkiem zabytków i krajobrazu. Natomiast zaletą unifikacji miast jest to, że w każdym z nich można czuć się, jak u siebie w domu.

Ważna jest również estetyka wielkich miast, związana bezpośrednio z pejzażem urbanistycznym. Z tym też jest coraz gorzej. W większości przypadków występuje *dysonans architektoniczny*, polegający na pomieszaniu stylów i rodzajów zabudowy¹⁴. W bezpośrednim sąsiedztwie niskich budynków z epoki gotyku, renesansu czy baroku stoją superno-woczesne wieżowce ze szkła i metalu. Jest to naprawdę widok szokujący i nie do zniesienia dla ludzi estetycznie uwrażliwionych. Innym problemem jest stawianie nowych, zazwyczaj wielopiętrowych budynków w sąsiedztwie wcześniej postawionych niskich i to w taki sposób, że zasłaniają one widok z okien i znacznie ograniczają oglądaną przez nie przestrzeń. To również jest jednym z czynników powodujących wzrost odczucia zniewolenia, o czym wcześniej była mowa. Przyczynia się do niego także coraz gęstsza zabudowa miejska – efekt tendencji do maksymalnego zagospodarowania wszelkich wolnych jeszcze terenów miejskich. Łatwo zauważyć – a potwierdzają to psychologowie – że przebywanie w zamkniętej i ograniczonej wizualnie przestrzeni, wywołuje nastrój przygnębienia i jest źródłem depresji mieszkańców miast.

Rozrastające się miasta zakłócają homeostazę człowieka (mieszkańca) z przyrodą, ponieważ urbanizacja środowiska przyrodniczego (przestrzenna rozbudowa miast oraz gęstniejąca zabudowa) doprowadza do przewagi sztuczności nad naturalnością – naturalne tereny zielone znikają wskutek zajmowania ich przez budynki oraz infrastrukturę miejską. Przyczynia się do tego również coraz powszechniejsze stosowanie sztucznych materiałów budowlanych, które wypierają tradycyjne, naturalne. Tej homeostazy nie uratują sztucznie zakładane ogrody na balkonach i dachach ani sadzenie sztucznych trawników i drzew (np. sztuczna palma w centrum Warszawy) a nawet tworzenie sztucznych parków w ramach wizji *miast-ogrodów*. To wszystko pozostaje ciągle *bezduśzną zielenią*. Inną sprawą jest nie do końca zbadany wpływ stosowania sztucznych materiałów budowlanych i wyposażenia wnętrz na zdrowie mieszkańców.

Mimo złych skutków, jakie niesie ze sobą rozwój wielkich miast, nie da się zahamować ich dalszej rozbudowy z wszystkimi negatywnymi konsekwencjami. Ale w związku z tym pojawia się ważne wyzwanie adresowane nie tylko do architektów i urbanistów, ale również do innych specjalistów, przede wszystkim z dziedziny ekologii, socjologii, zarządzania, psychologii i estetyki, aby maksymalnie ułatwiać życie ich mieszkańcom, żeby wykazywać większą niż dotychczas troskę o ochronę pejza-

żu zabudowy miast i o właściwe kształtowanie go. Jest to główne zadanie *ekologii urbanistyki*.

Ochrona pejzażu dźwięków

Ważnym składnikiem naszego środowiska życia jest pejzaż akustyczny, który o wiele bardziej kształtują czynniki kulturowe niż przyrodnicze. Staje się on coraz bardziej szkodliwy dla zdrowia z powodu narastającego hałasu, który wzrasta proporcjonalnie do postępu cywilizacyjnego. Od około pół wieku żyjemy w cywilizacji krzyku i hałasu¹⁵. Hałas narasta z dnia na dzień, a technika dostarcza coraz głośniejszych urządzeń i wzmacniaczy głosu, którego natężenie może przekraczać próg bólu¹⁶. Z tych urządzeń korzysta się wszędzie. Hałas towarzyszy ludziom w czasie pracy i w czasie wolnym, gdy bawią się i wypoczywają, także podczas nabożeństw i modlitw, chociaż Bóg jest przyjacielem ciszy (Vardley, 1996). Kultura Zachodu wytworzyła specyficzny pejzaż akustyczny, w którym wrzaskliwe zachowanie się, głośne mówienie, pokrzykiwanie i dudnienie instrumentów perkusyjnych zagłuszają naturalne odgłosy przyrody i dźwięki instrumentów melodycznych, a rytm zastępuje melodię. Wydaje się, jakby historia muzyki zatoczyła koło: od huku bębnow i gongów używanych przez dzikie ludy pierwotne poprzez finezyjne i subtelne dźwięki wydobywane przez różne instrumenty melodyczne w epoce Baroku z powrotem do dzikiego huku perkusji używanych przez wysoce cywilizowanych ludzi¹⁷. Powszechne hałasowanie stało się globalnie modne, a ciche mówienie nie liczy się, bo nie słuchać go w przestrzeni akustycznej, wypełnionej wrzaskiem. Niewielkie efekty dają dotychczasowe formy walki hałasem, one nie likwidują przyczyn hałasu, tylko objawy (np. budowa ekranów dźwiękochłonnych, stosowanie izolacji akustycznej itp.). Przebywanie w hałasie i wrzaskliwe zachowanie staje się nałogiem, zwłaszcza

¹⁵ Hałas można różnie definiować w zależności od tego, czy rozpatruje się go z punktu widzenia akustyki, psychologii lub zgodnie z odczuciem potocznym. Najbliższe potocznemu rozumieniu hałasu jest definicja psychologiczna. Określa ona hałas jako niepożądany i nieprzyjemny dźwięk powodujący negatywną reakcję organizmu. Jednak ma ona pewną wadę, ponieważ hałasem może być również dźwięk, uważany za pożądaný i przyjemny np. głośna muzyka. Dlatego lepiej byłoby nazywać hałasem zjawisko akustyczne szkodliwe dla narządu słuchu człowieka i odczuwane jako dokuczliwe oraz uciążliwe.

¹⁶ Progiem bólu nazywa się minimalne natężenie dźwięku, które powoduje ból ucha; wynosi ono około 1 W/m¹⁶, co odpowiada 140 decybelom dla szumów.

¹⁷ Chcąc zachować jeszcze i chronić melodyjną muzykę stworzono kilka lat temu „ekologię muzyki” jako specjalną subdziedzinę ekologii. Ekologia muzyki jest dziedziną muzykologii badającą przede wszystkim relacje między muzyką i sposobem jej odbioru a środowiskiem akustycznym. Zapoczątkował ją kanadyjski kompozytor i ekolog akustyczny R. Murray Schafer.

¹⁴ Dysonans architektoniczny występuje również coraz częściej w małych miastach i we wsiach.

młodzieży, podobnym do opium. W środowisku hałasu krzyk, który zazwyczaj sygnalizował zagrożenie, przestał pełnić funkcję ostrzegawczą, niewiele ludzi zwraca już uwagę na niego. Teraz krzyk jest wyrazem manifestacji euforii, a czasem głupoty. W środowisku akustycznym, wypełnionym wrzawą, cisza jest niepotrzebna i nieużyteczna, kojarzy się przeważnie z nudą i martwą pustką, w której nie wiadomo, co z sobą robić. Dlatego eliminuje się ją z życia i dewaluje. A mało kto kojarzy ją z szczęściem¹⁸. Cisza – *po cichu* – ustąpiła miejsca hałasowi i utraciła swój naturalny walor. Teraz trzeba koniecznie zakrzyczeć świat, utopić w hałasie swoje problemy życiowe, przekrzyczeć wszystkich i wszystko, również głos swojego sumienia. Krzykiem zagłusza się poczucie winy. A niektórym ludziom wydaje się, że im głośniejszą mówią, tym są ważniejsi i że od siły głosu zależy ich prestiż, skuteczność wydawanych poleceń, moc przekonywania i podporządkowania sobie innych. Dlatego wszyscy nawzajem przekrzykują się, ile sił.

Hałas nie tylko szkodzi zdrowiu, lecz jest środkiem zniewolenia ludzi. Nieustanne pokrzykiwanie na obywateli, zwłaszcza na podwładnych, jest charakterystyczne dla ustrojów totalitarnych, centralistycznie zarządzanych, a terroryzowanie krzykiem cechuje tyranów, którzy w ten sposób wzbudzają strach i wymuszają posłuszeństwo. Krzyk jest też symptomem przemocy w relacjach międzyludzkich, jego natężenie jest proporcjonalne do stopnia przemocy. W związku z tym może pojawić się pytanie, czy postępująca cywilizacja krzyku doprowadzi do zmierzchu demokracji i nowego niewolnictwa w ramach jakiejś dyktatury globalnej. Nie jest wykluczone, że o to właśnie chodzi tym, którzy zabiegają o władzę nad światem i dlatego sprzyjają kształtowaniu się narastającego pejzażu hałasu.

Hałas nie tylko zniewala, ale i ogłupia ludzi, a ogłupianie też służy zniewalaniu. Przecież argument krzyku zastępuje argument racji: im głośniejsz artykułuje się swoje zdanie, tym bardziej liczy się na uznanie jego słuszności¹⁹. Krzyk jest instrumentem w rękach manipulatorów społecznych, którym pomaga w urabianiu opinii publicznej i dlatego

chętnie wykorzystuje się krzykliwe reklamy, spoty oraz audycje radiowe i telewizyjne. Ostatnio moda na krzyk opanowała Internet: otwieraniu strony internetowej towarzyszy natrętna i krzykliwa reklama, którą z trudem udaje się wyłączyć. Krzyk wzmacnia moc oddziaływania reklamy i skuteczność propagandy. Z tej racji np. celowo wzmacnia się natężenie głosu reklam emitowanych w telewizji ponad ustawiony wcześniej poziom głośności, a jeżdżące po ulicach samochody z wyjątkami głośnikami dominują w pejzażu akustycznym miast w przed wyborami. Za pomocą krzyku i hałasu celowo ogłupia się ludzi. Wiadomo przecież, że w hałasie trudno koncentrować uwagę, myśleć logicznie i orientować się. Dlatego między innymi krzykliwe reklamy w sklepach mają dezorientować potencjalnych konsumentów, a nadmiernie głośna muzyka ma nie tyle uprzyjemniać pobyt w sklepie, ile wpływać na podejmowanie irracjonalnych decyzji zakupu²⁰. Podobnie krzykliwe spoty wyborcze i wiece mają odwracać uwagę elektoratu od treści programu wyborczego i utrudniać odkrywanie prawdziwego oblicza pretendentów do władzy.

Hałas stał się również substytutem piękna. Próbuje mu się nadać wartość estetyczną. Ma wzmacniać przeżycia estetyczne podczas słuchania muzyki, a nawet w jakimś stopniu zastępować odczuwanie naturalnego piękna wrażeń akustycznych. Tym bardziej, że współczesna muzyka jest coraz bardziej hałaśliwa. Melodie ustępują miejsca rytmom, a rytm wystukiwany jest coraz głośniejsz. W rezultacie, słuchanie muzyki sprowadza się do wysłuchiwanie wybijanego krzykliwego rytmu i wrzaskliwego stukotu instrumentów akcentujących rytm. Niczego innego w tej wrzawie nie słycać. Hałas, do którego redukuje się wrażliwość akustyczną na muzykę, jest do pewnego stopnia miernikiem jej piękna w odbiorze masowym. Piękno muzyki mierzy się poziomem jej głośności. Dlatego śpiew i muzykę wzmacnia się coraz bardziej za pomocą różnych urządzeń nagłaśniających, a ich siła przyprawia o ból uszu i głowy. Mikrofony i głośniki służą też do maskowania braku naturalnej emisji głosu wykonawców. Nikłą wartość estetyczną utworów oraz mierne ich wykonawstwo podnosi się sztucznie dzięki hałasowi. Muzyka została zdominowana przez *wystukiwaczy rytmu* oraz wrzask piosenkarzy, dyskdżokejów itp. A w ogóle im więcej krzyku, głupich wrzasków i pohukiwań, tym lepsza impreza w opinii mas. Dlatego hałas funkcjonuje na rynku rozrywki jak towar, na który sztucznie tworzy się rosnący popyt. Zaś

¹⁸ Raczej do wyjątków należy zaliczyć wypowiedź Anzelma Gruna: *Jeśli nastala cisza nie tylko wokół mnie, ale również we mnie, to są to chwile największego szczęścia. Nic mi nie przeszkadza, nie zakłóca wewnętrznego spokoju. Żadne myśli mnie nie rozpraszają. Jestem zanurzony w sobie. Pojmuję siebie i wszystko, co istnieje. Cisza jest czymś kosztownym jak złoto, oplata jedwabną przędzą milczenia. Nie ma jej poza tobą, ona szepcze w twym sercu... Jeżeli jej nie zagłuszysz, nie zniknie* (Grun, 2007).

¹⁹ Żeby przekonać się o tym, jaką rolę odgrywa głośne mówienie w obronie swej racji, zwłaszcza, gdy jest ona wątpliwa albo w kiedy ogóle się jej nie ma, wystarczy oglądać dyskusje w TVP z udziałem prominentnych polityków. Dotyczy to głównie przedstawicieli opozycyjnych ugrupowań, którzy krzyczą tym głośniejsz, im mniej mają zasób rzetelnych faktów, które mogłyby uzasadnić ich wypowiedzi.

²⁰ W celu dezorientacji klientów wykorzystuje się nie tylko hałas, ale również oddziaływanie za pomocą dźwięków niesłyszalnych (infradźwięków), kierowanych nie do ucha, lecz bezpośrednio do świadomości klienta. Z pomocą systemu hiposonicznego podpowiada się mu, co powinien kupić. Również niektóre źródła wojskowe w Stanach Zjednoczonych podają, że od dawna dysponują bronią o działaniu dźwiękowym, która steruje zachowaniami i nastrojami społecznymi.

ludzie, oglupiani przez dyktatorów hałasu, płacą za niego tym więcej, im bardziej jest wrzaskliwy²¹. Przyzwyczajono się do pejzażu zdominowanego hałasem i przestało się zwracać na niego uwagę. Traktuje się go tak, jakby był naturalnym i normalnym składnikiem przestrzeni akustycznej. Zapomina się niestety o tym, że wytrzymałość ludzkiego ucha na natężenie głosu ma określoną i stałą granicę, jej ciągle przekraczanie powoduje kalectwo w postaci upośledzenia słuchu. Można wprawdzie adaptować się do hałasu, ale tylko do pewnego stopnia. Poza tym, nie wiadomo, jakimi w tym względzie rezerwami dysponujemy – do ilu decybeli zdołamy się jeszcze przystosować. Mimo to, wielu ludzi przepada za hałasem, nie może się bez niego obyć i – co gorsze – na siłę chce nim uszczęśliwiać innych. Uchodzą im to bezkarnie, bo mają poparcie w ogłupiałej i otepiętej większości. Dlatego jesteśmy poddawani *terrorowi hałasu i gwałceniu przez hałas* (Woźniak, 2009). Wskutek tego gwałtownie rośnie liczba ludzi z zaburzeniami słuchu, zanika wrażliwość akustyczna, nie dostrzega się piękna w ciszy i w melodyjnej muzyce oraz notuje się wzrost chorób nerwowych i innych patologii. Hałas nie tylko upośledza słuch, ale zakłóca prawidłowe funkcjonowanie całego organizmu: negatywnie wpływa na system nerwowy i psychikę, wywołuje zdenerwowanie, rozdrażnienie, stresy, dekoncentrację, zmęczenie, napięcia, agresję, bóle głowy, nadciśnienie i osłabienie układu immunologicznego²². Dlatego w Polsce i w innych krajach świata uznano go za jeden z przejawów zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego.

²¹ Jest to, oczywiście, towar ukryty, bo przecież nie płaci się bezpośrednio za sam hałas, tylko pośrednio, za możliwość słuchania go (np. za bilety wstępu), za jego źródło, to znaczy za wrzaskliwych wykonawców oraz za korzystanie z urzędzeń nagłaśniających i ich obsługę.

²² Za szkodliwy dla zdrowia ludzi uważa się hałas przekraczający 85 decybeli. Długotrwale oddziaływanie hałasu przekraczającego ten poziom prowadzi do trwałych ubytków słuchu. Ludność zamieszkująca ok. 21% obszaru Polski jest narażona na ponadnormatywny hałas komunikacyjny i przemysłowy (Pyłka-Gutowska, 2004). Badania przeprowadzone przez CBOS w sierpniu 2009 r. pokazały, że ponad 70% Polaków odczuwa uciążliwy, męczący hałas, z tego co trzeci – często, a 10% mieszkańców naszego kraju twierdzi, że z powodu hałasu ma kłopoty ze zdrowiem i samopoczuciem. Lawinowo rośnie liczba dzieci niedosłyszących. W niedawno opublikowano raport, który pokazuje, że już około 1/3 dzieci siedmioletnich ma problemy ze słuchem. Wskutek przebywania dzieci w hałasie rośnie *populacja głuchych*. Podobnie jest w innych krajach. Naukowcy ze Stanów Zjednoczonych z *US Center for Disease Control and Prevention* (Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom) twierdzą, że jedno na ośmioro dzieci w wieku od 6 do 19 lat cierpi na wywołane hałasem uszkodzenie słuchu, które w skrajnych przypadkach oznacza całkowitą jego utratę. Hałas zwiększa ryzyko zawału nawet o 50%. Działa negatywnie na układ pokarmowy i hormonalny oraz na psychikę.

Biorąc to wszystko pod uwagę²³, należy zapobiegać narastaniu i dominacji hałasu w naszym pejzażu akustycznym i zmniejszać go do znośnego poziomu. Tym bardziej, że tak naprawdę jesteśmy *dziećmi hałasu szukającymi ciszy* (Kleczyńska, 2010) Trzeba przywracać właściwe proporcje natężenia dźwięków w naszym otoczeniu. A to jest zadaniem *ekologii ciszy*²⁴, która różni się ona od ekologii akustyki i ekologii muzyki²⁵. Warto przypomnieć sobie starą sentencję *silentio dominante omnia sanatur* (*Gdy panuje cisza, wszystko zdrowieje*).

Ochrona pejzażu psychologicznego

Specyficznym składnikiem i subiektywnym odbiorem przestrzeni psychologicznej jest pejzaż psychologiczny. Jest on czymś w rodzaju hiperprzestrzeni nadbudowanej na tkance przestrzeni psychologicznej. Tę tkankę tworzą obiektywne relacje łączące ludzi w wyniku międzypodmiotowych przeżyć, wzajemnych oddziaływań psychicznych (w szczególności emocjonalnych), wspólnych wyobrażeń i ideałów. Jest to przestrzeń mentalna, wypełniona obrazami i symbolami odzwierciedlającymi ludzkie przeżycia, tęsknoty i emocje, dlatego jest przestrzenią, w której trudno jest racjonalnie wytłumaczyć mechanizmy postaw, zachowań, myśli i działań ludzi.²⁶ Termin *przestrzeń psychologiczna* wprowadził George Kelly (Kelly, 1995; Mildred, Shaw, Gaines, 1992) za przyczyną matematyzacji psychologii. Rozumiał on przez nią obszar, w którym można umieszczać i klasyfikować elementy naszych doświadczeń (przeżyć). Struktura przestrzeni psychologicznej różni się od struktury przestrzeni fizycznej, w szczególności nie ogranicza się wyłącznie do posiadania wymiarów obiektywnych i nie musi być euklidesowa ani trójwymiarowa (Leebmann, 2005). Faktycznie jest wielowymiarowa, a jej wymiary są subiektywne i obiektywne. Subiektywne wymiary przestrzeni psychologicznej wyznaczają przeżycia, uczucia, oczekiwania itd., a obiektywne – osobiste przestrzenie, dystans w stosunku do innych osób oraz relacje międzyludzkie wpływa-

²³ Z inicjatywy Witolda Lutosławskiego Międzynarodowa Rada Muzyczna UNESCO przyjęła ustawę, w której *potępia niedopuszczalne pogwałcenie wolności osobistej i praw każdego człowieka do ciszy przez nadużywanie nagranej i nadawanej w radiu muzyki w miejscach publicznych i prywatnych* (*Ruch Muzyczny*, 1970).

²⁴ Szerzej o ekologii ciszy pisałem w: *Ekologia ciszy jako element socjologii systemowej, wzbogacający koncepcje rozwoju zrównoważonego* (2010).

²⁵ Ekologia akustyki bada zależności między człowiekiem i jego otoczeniem, w jakie wchodzi za pomocą dźwięków. Jest to nauka interdyscyplinarna, która korzysta z audiologii, neurologii, otolaryngologii i psychologii a także antropologii i lingwistyki; Ekologia muzyki (ekomuzykologia) bada zależności między dźwiękami muzycznymi i innymi: naturalnymi lub sztucznymi.

²⁶ Takie rozumienie przestrzeni społecznej oparte jest na definicji podanej przez J. Leebmanna (Leebmann, 2005).

jące na psychikę, postawy, zachowania i uczucia ludzi. Pejzaż psychologiczny rozumiem jako subiektywny obraz uzyskany w wyniku indywidualnego i bezpośredniego przeżywania lub postrzegania przez człowieka tej części przestrzeni psychologicznej, która jest mu aktualnie dostępna i stanowi jego najbliższe otoczenie. Jego granice są uwarunkowane przede wszystkim podmiotowo przez możliwości bezpośredniego doświadczania przestrzeni psychologicznej. Ze względu na uwarunkowania podmiotowe pejzaż psychologiczny jest odwzorowaniem lub wyobrażeniem przestrzeni fizycznej lub społecznej, zdeformowanym wskutek postrzegania ich przez pryzmat psychiki danego człowieka. Na treść pejzażu psychologicznego składa się mnogość zachowań, postaw, uczuć, oczekiwań i wyobrażeń jednostki odnośnie do innych ludzi oraz obiektów znajdujących się w jej środowisku życia. A środowisko życia tworzą te składniki przyrody i społeczeństwa, z którymi wchodzimy w bezpośrednie interakcje. Dla danego człowieka jest ono ograniczone w czasie i przestrzeni: granicę czasu wytycza długość życia danego człowieka, a przestrzeni – odległości, w obrębie których może on jeszcze doświadczać otaczających go zjawisk i obiektów.

Za sprawą postępu cywilizacyjnego od kilkudziesięciu lat pejzaż psychologiczny staje się coraz bardziej nie do zniesienia, głównie dlatego, ponieważ przyczynia się do drastycznego wzrostu chorób psychicznych, zwanych łagodnie *chorobami cywilizacyjnymi*, po to chyba, by nie posługiwać się ostrzejszą nazwą *choroby psychiczne*, która zazwyczaj źle się kojarzy. Większość chorób psychicznych i zaburzeń osobowości pochodzi bardziej z doświadczeń życiowych ludzi aniżeli z właściwości biologicznych ich organizmów. A doświadczenia te są coraz gorsze w wyniku ewolucji społecznej i postępu techniki. Medycyna potwierdza, że pejzaż psychologiczny, który jest nieprzyjazny dla ludzi, wywołuje stresy, nerwice i depresje, a nie jest wykluczone, że także inne zaburzenia psychiczne (Kazimierzczuk, 2010). We współczesnym środowisku społecznym występuje coraz więcej nieżyczliwości, wrogości oraz agresji. W rodzinie i szkole, w miejscu pracy i zakupów, a nawet w miejscach spędzania wolnego czasu – wszędzie występuje mnóstwo czynników, które niekorzystnie wpływają na nasze zdrowie psychiczne. Przyczynia się do tego przede wszystkim walka konkurencyjna i związany z nią egocentryzm jak i lęk przed utratą miejsca pracy, stanowiska, wykluczeniem i niespełnieniem oczekiwań oraz ról społecznych. Do tego dochodzi jeszcze jedno zjawisko związane z ideologią konsumpcjonizmu i bezustanną pogonią za zyskiem – nieustannie napędzany sztucznie wzrost potrzeb, a w konsekwencji stan permanentnego niezadowolenia z tego, co się już ma.

Pejzaż psychologiczny jest o wiele bardziej podatny na ingerencję z zewnątrz niż jakikolwiek inny. Każdy może przy nim dowolnie i bez ograniczeń

majstrować i kształtować według własnych pomysłów za pomocą różnych technik manipulacyjnych i propagandowych. Nie chronią go żadne przepisy ani nakazy moralne i religijne. Wskutek tego nie daje poczucia bezpieczeństwa, a ludzie zawsze i wszędzie chcą czuć się bezpieczni. Tymczasem we współczesnym pejzażu psychologicznym tkwią źródła poważnych zagrożeń, zwłaszcza dla osób o podwyższonym stopniu wrażliwości emocjonalnej. Zagrożenia te wynikają ze zmęczenia, stresów, z przytłoczenia przeważnie negatywnymi emocjami, z poczucia bezradności, wykluczenia i zagubienia, z trudności związanych z przystosowaniem się i radzeniem sobie w sytuacjach ekstremalnych.

Według raportu *Światowej Organizacji Zdrowia* z 2010 r. ponad 650 milionów ludzi na świecie, to jest co dziesiąty człowiek, boryka się z różnorodnymi problemami psychicznymi, a liczba ta stale rośnie. Znamienne jest, że sześciokrotnie więcej chorych psychicznie notuje się w krajach wysoko rozwiniętych niż w krajach na niskim poziomie cywilizacji.

Szacuje się, że w Polsce liczba osób chorych psychicznie wynosi około 1,5 mln (tj. 4%), z czego około 900 tys. to młodzież do 18-go roku życia²⁷.

Przyczyn tego zjawiska upatruje się w trudnościach adaptacyjnych do nowych sytuacji społecznych, jakie towarzyszą postępowi cywilizacyjnemu: presji czasu, powodzi medialnej oraz wzrastającej liczby obciążeń. Zdrowie psychiczne jest chronione ustawowo. U nas obowiązuje *Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego z 2004 r.*²⁸ Niestety, zajmuje się ona ludźmi, którzy już są chorzy psychicznie, a więc faktycznie tylko skutkami wpływu zdegradowanego środowiska psychologicznego na ludzi. Pomija się w niej w ogóle kwestię przyczyn chorób psychicznych. Art. 4.1. traktuje o działaniach zapobiegawczych w zakresie ochrony zdrowia psychicznego, sprowadzających się do szerzenia wiedzy o chorobach psychicznych oraz organizacji szkoleń tudzież o podejmowaniu działań interwencyjnych w przypadkach zagrożeń. Nie ma tam jednak mowy o profilaktyce polegającej na likwidacji faktycznych przyczyn chorób psychicznych: społeczno-ekonomicznych, ideologicznych i religijnych. Tymczasem środowisko społeczne, staje się coraz bardziej streso-, konflikto- i nerwicogenne. Skutkuje to wzrostem i nasilaniem się różnego rodzaju nerwic i innych schorzeń psychicznych oraz malejącą odpornością psychiczną na trudne sytuacje życiowe kolejnych pokoleń. Bez zmiany tego środowiska wszelkie działania profilaktyczne wymienione w tej Ustawie są nieskuteczne i tylko pozorne. Również pozorna i mało skuteczna jest ochrona zdrowia psychicznego za pomocą prostych

²⁷ Zob. *MORS – system pomocy osobom chorym psychicznie*, <http://www.poradnikzdrowie.pl>.

²⁸ Podobne ustawy obowiązują we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

i skutecznych metod ezoteryki, do której często odwołuje się (Hall, 2000). Zatem, ratunku przed zgubnym wpływem zdegradowanego pejzażu psychologicznego trzeba szukać w ekologii.

Ochrona pejzażu wiary

Na przestrzeń społeczną składa się również *pejzaż wiary* rozumianej na dwa sposoby: jako specyficzny rodzaj związków między ludźmi wynikających z relacji wzajemnego zaufania oraz jako struktura przestrzenna (globalna sieć) wiary religijnej. Wiara jest względnie autonomicznym składnikiem naszego środowiska życia. Odgrywa ogromnie ważną rolę w życiu jednostek i społeczności. Pojęcie wiary ma wymiar kościelny (duchowy, mistyczny, teologiczny) i laicki. Jednak wiarę rozumie się zazwyczaj w znaczeniu religijnym, jako *wiarę w kogoś lub coś*: bóstwo, człowieka (proroka, guru, wodza) lub siły nadprzyrodzone. W tym sensie przedmiotem wiary może być tylko to, co nieuchwytnie, co nie daje się pojąć ani poznać za pomocą zmysłów ani intelektu, co na gruncie wiedzy naukowej jest niemożliwe, co nie ma pokrycia w rzeczywistości przyrodniczej ani nie leży w mocy ludzkiej, co nie może być obiektem badań naukowych ani czego nie da się logicznie dowieść (Wikipedia: Faith, 2010). Tutaj *wiarę* rozumiem w szerokim sensie zgodnie z powszechnie przyjętą konwencją językową, zgodnie z definicją słownikową.²⁹ Wiara w wymiarze świeckim jest *wiarą (zawierzeniem) komuś lub czemuś, również samemu sobie*. Oznacza pewność siebie i ufność, przekonanie o słuszności lub prawdziwości swoich albo cudzych poglądów oraz ocen własnego postępowania, a także zaufanie do kogoś lub czegoś, niezależnie od tego, czy jest to byt materialny, czy nie, namacalny lub abstrakcyjny. Tak rozumiana wiara stanowi fundament wspólnotowości i ze swej istoty pełni rolę instrumentalną: jest narzędziem umożliwiającym kształtowanie i scalanie wspólnot na poziomie lokalnym i globalnym. Na podstawie ostatnich badań głosi się hipotezę, że wiara jest wytworem ewolucji przyrodniczej, wiąże się ją z cielesnością człowieka i sądzi się, że jest ufundowana w strukturze mózgu.³⁰ Wiara jest tak samo potężnym narzędziem w rękach ludzi, jak

²⁹ Wiara to: przeświadczenie, przekonanie, pewność, że coś jest prawdą, że coś jest słuszne; ufność, że coś się spełni; wierzenie w coś; przeświadczenie o prawdziwości twierdzeń dogmatycznych objawionych przez Boga (Słownik języka polskiego, 1989).

³⁰ Najnowsze badania w dziedzinie neurofizjologii mózgu pokazują bowiem, że wiara, nawet ta religijna (w bóstwa lub siły nadprzyrodzone), jest funkcją odpowiednich części płatów mózgowych i że uszkodzenie ich może doprowadzać do utraty wiary. Wielu naukowców wskazuje na zasadność redukcjonowania naszych jakości duchowych do funkcjonowania neuronów w mózgu (mówi się także o neuronowych korelatach wiary) oraz do biologicznej cielesności człowieka (Kutschera, 2002; Angel, Krauß, 2004; Könnicker, Gaschler, 2002; Boyer, 2004).

wiedza, jest komplementarna w stosunku do niej, odgrywa ważną rolę w życiu ludzi – w ich myśleniu, postawach i działaniu, w rozwoju kultury oraz w kształtowaniu wspólnotowości a także w procesach integracyjnych i globalizacyjnych.

Wiara jest jednym z filarów, na których wspiera się konstrukcja więzi międzyludzkich, umacnianie wspólnotowości i tożsamości grup, bowiem u podstaw jednoczenia się leży chęć realizacji określonych celów i konieczność łączenia wysiłków na rzecz ich realizacji. To jest możliwe dzięki wierze ideom, ludziom, ekspertom albo przywódcom oraz wierze w sens i skuteczność działań wspólnych. Historia dostarcza wielu przykładów świadczących o tym. Im silniejsza jest ta wiara, tym mocniejsze i trwalsze są więzi łączące ludzi ze sobą, tym bardziej struktura wspólnoty jest zwarta i odporna na różne działania destrukcyjne, zwłaszcza pochodzące z zewnątrz. I na odwrót: brak zaufania wzajemnego między członkami wspólnoty i osłabienie wiary w ideę lub autorytet przywódcy prowadzi wcześniej czy później do rozpadu danej struktury społecznej albo pod wpływem działania sił wewnętrznych (opozycji), albo zewnętrznych (wrogów). Wiarę można też wykorzystywać do złych celów. Wtedy, gdy jest nie tyle bezgraniczna, co bezkrytyczna, nierozumna, fanatyczna i ślepa albo, jeśli nie znajduje żadnego uzasadnienia w życiu ani w faktach, albo gdy wiara w przywódcę przeradza się w jego kult (na przykład kult jednostki). Wiara oparta na złudzeniach jest krótkotrwała i rodzi rozczarowanie, zaś przesadna i bezkrytyczna sprzyja fundamentalizmowi i totalitaryzmowi.

Charakterystycznym zjawiskiem naszych czasów jest postępująca deflacja wiary, jednakowo w wymiarze religijnym i świeckim. Dotyczy to przede wszystkim krajów wysoko rozwiniętych ekonomicznie. Własne obserwacje i badania socjologiczne pokazują, że w miarę wzrostu poziomu konsumpcji i komfortu życia ludzie tracą wiarę w to, co było najświętsze i niepodważalne: w przywódców, wielkie idee, autorytety, wartości, naukę, sztandarowe hasła itp., w możliwość skutecznego działania i kierowania swym losem, w sens życia, a w końcu w samych siebie³¹. Oznaki utraty wiary występują w różnych sferach życia społecznego. Przejawem tego jest rosnący sceptycyzm oraz znaczny spadek stopnia zaufania, a w skrajnym przypadku nawet kompletny brak zaufania do ludzi (jednostek i grup), elit, organizacji, instytucji, ideologii i systemów społecznych. W sferze szeroko rozumianej edukacji obserwuje się postępujący spadek zaufania uczniów do nauczycieli (wychowanków do wychowawców), nauczycieli do kierowników placówek

³¹ *Wśród nas słabnie wiara, tracimy zaufanie do przyszłości, zaufanie do ludzi, zaufanie do siebie samego, do swoich sił, a z tym wszystkim wiara w Opatrzność Bożą. To fragment Listu Paschalny Świętego Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Św. Kościoła Prawosławnego, kwiecień 2004.*

oświatowych a także do lokalnych (samorządowych) i centralnych władz oświatowych oraz rodziców do dzieci i na odwrót (Sztumski, 2009). W sferze nauki postępuje spadek zaufania do wyników badań naukowych i ekspertyz, przede wszystkim w dziedzinach nauk humanistycznych oraz społecznych, ale nie tylko. Przyczynami tego są: wzrost plagiatów, ekspertyzy wykonywane na zamówienia korupcyjne lub polityczne, wykorzystywanie ludzi nauki w reklamie, która z natury rzeczy jest blagierska, nieliczenie się elit władzy nawet z rzetelnymi niestronniczymi (niezależnymi) ekspertyzami w podejmowaniu decyzji politycznych i gospodarczych (Sztumski 2008a, 2008b; Kossobudzka, 2010; *Wissenschaftler Essen...*, 2010). W sferze prawa notuje się postępujący brak wiary w sprawiedliwość wyroków i niezawisłość sądów, w bezinteresowność prokuratorów i sędziów a także w skuteczność egzekwowania prawa. Nawet w sferze religii słabnie wiara w słowa głoszone przez duchowieństwo oraz zaufanie do hierarchów i nauk kościoła katolickiego. Erozji ulega autorytet księży przede wszystkim z powodu angażowania się w politykę i biznes oraz w wyniku afer seksualnych. Ale chyba najbardziej rośnie brak zaufania w sferze polityki. Obywatele nie ufają politykom i ich programom, elitom władzy w różnych instytucjach i organach administracji samorządowej i państwowej na różnych szczeblach zarządzania oraz do państwa. Powszechną nieufność budzą głoszone programy polityczne i plany gospodarcze obiecujące złote góry oraz ideologie wieszczące wizję lepszego, sprawiedliwego świata i doskonałych ludzi. O deflacji wiary w sferze polityki świadczy na przykład coraz mniejszy udział ludzi w wyborach parlamentarnych i samorządowych.

Wiara i zaufanie (może z wyjątkiem wiary religijnej) słabną w sposób naturalny z wiekiem człowieka głównie w wyniku złych doświadczeń życiowych, frustracji, niepowodzeń oraz rozczarowań. Właściwie, całe życie jest ciągłym procesem narastania nieufności. Współcześnie, o wiele więcej niż kiedykolwiek, spotyka nas negatywnych doświadczeń życiowych w wyniku wzrastającego tempa życia, szybszych zmian i coraz większych zagrożeń. Wraz z postępowaniem cywilizacyjnym narasta brak wiary i zaczyna się już kształtować *cywilizacja niewiary* (nie jest ona tożsama z cywilizacją laicką). W związku z tym pejzaż wiary uległ poważnej deformacji i zaczął negatywnie wpływać na ludzi.

W wyniku postępu wiedzy i techniki musimy coraz bardziej wierzyć różnym urządzeniom, z jakimi codziennie mamy do czynienia, ludziom, którzy je obsługują oraz planom, prognozom, instrukcjom, gwarancjom, statystykom i zapewnieniom. Już teraz urządzenia techniczne, stosunki społeczne i nasze życie stały się tak bardzo skomplikowane, że wymykają się spod kontroli. Stosuje się wprawdzie różne systemy zabezpieczeń, ale one też okazują się zawodne i nie chronią przed awariami, kryzysami i

katastrofami. Dlatego coraz mniej ufa się im. Jeszcze bardziej od urządzeń technicznych zawodzą ludzie, wśród których żyjemy i od których zależy nas los. A przyczyny większości katastrof tkwią w czynniku ludzkim. Nagminnie spotyka się ze zdradą, która jest źródłem niewiary. Tak więc, z jednej strony, musi się wierzyć ludziom i urządzeniom, by móc przeżyć, ponieważ życie i funkcjonowanie coraz mocniej od nich zależy, a z drugiej strony, chęć przeżycia w warunkach wzrostu negatywnych doświadczeń życiowych nakazuje nie ufać nikomu ani niczemu i to tym bardziej, im bardziej skomplikowane stają się składniki naszego środowiska życia. Dlatego coraz bardziej trzeba wierzyć innym i coraz mniej im ufać, jest to swoistym paradoksem naszych czasów. Coraz bardziej aktualna jest znana sentencja ludowa: *umiesz liczyć, licz na siebie*. Kto nie wierzy innym, żyje w ciągłym napięciu spowodowanym lękiem, że ktoś go zdradzi, oszuka, napadnie, okradnie albo zamorduje. Negatywne doświadczenia życiowe sprawiają, że stajemy się oraz bardziej podejrzliwi w stosunku do innych ludzi i do urządzeń.

W miarę ewolucji społecznej i postępu cywilizacyjnego rzeczywistość społeczna staje się coraz bardziej chaotyczna, nieprzejrzyista, zawila i tajemnicza. Wciąż większą rolę w życiu i w historii grają zdarzenia losowe i nieprzewidywalne. W związku z tym rośnie ryzyko. A w świecie ryzyka wiara w możliwość uniknięcia zagrożeń jest sposobem na przeżycie. Bez niej nie da się przezwyciężyć lęku przed ryzykiem. Powszechnie wiadomo, że w trudnych sytuacjach życiowych wiara wyposaża człowieka w siły do przetrwania, czyni go niezwykle mocnym i odpornym na przeciwieństwa losu i niepowodzenia. I to w zasadzie obojętnie, czy jest to wiara w bóstwa i siły nadprzyrodzone, czy w urządzenia i ludzi, czy wreszcie wiara w siebie – wiara w to, że uda się zrealizować cele, uniknąć nieszczęść i wyjść cało z opresji. Kto tę wiarę stracił, poddaje się biernie biegowi spraw, nie podejmuje działań na rzecz przeżycia, popada w apatię i strach przed niepowodzeniem, a konsekwencji ma małe szanse na przeżycie. Niedowierzenie ludziom rodzi także wyobcowanie i skojarzone z nim postawy ksenofobii, niechęci i wrogości.

Na wierze opiera się optymizm, nadzieja, oczekiwanie, wola działania, myślenie perspektywne oraz chęć i sens życia. A to jest siłą napędową aktywności. Bez wiary, że uda się choćby częściowo spełnić swoje oczekiwania, zrealizować jakiś plan lub osiągnąć cel nie ma sensu myślenie o przyszłości, podejmowanie jakichkolwiek starań, wysiłków i pracy, czyli to, co jest specyficzne dla życia ludzi. Jeśli w wielowiekowym doświadczeniu historycznym wiara sprawdzała się jako środek na przeżycie, to może sprawdzić się też w przyszłości. Dlatego powinna stać się przedmiotem szczególnej troski i ochrony jako jeden z najważniejszych składników środowiska życia człowieka – środowiska kulturo-

wego i duchowego. Z tej racji należy zatroszczyć się o pejzaż wiary, rewaloryzować go i dowartościować rolę wiary w kształtowaniu harmonijnych stosunków międzyludzkich. To wymaga postępu w dziedzinie ekologii wiary – tej ekologii szczegółowej, która zajmuje się badaniem interpersonalnych zależności, związków i oddziaływań wzajemnych w aspekcie wzajemnego zaufania (Sztumski, 2004).

Ochrona pejzażu prawdy

Powszechne jest dążenie do prawdy. Służą temu badania naukowe, wierzenia religijne, twórczość artystyczna oraz spekulacje filozoficzne. Za wszelką cenę ludzie chcą znać prawdę. Domagają się rzetelnej, czyli prawdziwej wiedzy, wiary, sztuki, a przede wszystkim prawdziwych informacji. Przy tym powszechnie sądzi się, że każdy wie, czym jest prawda. Jest to oczywiście jednym z wielu złudzeń zbiorowych. Bardziej wykształceni, zwłaszcza naukowcy i filozofowie wiedzą, że tak nie jest, chociaż oni też poza swoim warsztatem pracy posługują się potocznym pojmowaniem prawdy. Na ogół myśli się, że jest jakaś prawda *w ogóle* lub *sama w sobie*, która nie podlega rewizji ze względu na czas, w którym jest głoszona ani na inne okoliczności, wynikające w szczególności z postępu naukowego i kulturowego. Do uzyskania takiej prawdy dąży się. Żeby temu dążeniu nadać sens, zakłada się istnienie prawdy w postaci absolutu, *prawdy absolutnej*, która ostatecznie ma kończyć aktywność poznawczą. Funkcjonuje ona w roli granicy poznania i zarazem ostatecznej bariery dla dalszego postępu wiedzy. Takie rozumienie prawdy absolutnej bierze się z upogładowienia granicy, czyli wyobrażania jej sobie jako czegoś – osoby (w przypadku wiary religijnej) lub rzeczy (w pozostałych przypadkach) oraz z przekonania, że poznawanie jest procesem skończonym w czasie (największe nieporozumienia i błędy wynikają z chęci upogładowienia sobie bytów idealnych). Od dość dawna wiadomo, że tak nie jest. Prawda absolutna jest tylko abstrakcją, dochodzenie do niej nie ma końca, a oprócz tego nie ma jedyne i bezwarunkowe kryterium prawdziwości, obowiązującego we wszystkich dziedzinach poznania: w nauce, filozofii, religii i sztuce (szerzej w: Sztumski, 2009). Głównie na gruncie nauki, ale też wiary i sztuki, ukształtował się specyficzny obraz świata, który adekwatnie odzwierciedla świat i w którym przekaz informacji oraz relacje międzyludzkie, działania, postawy i zachowania oparte są na prawdzie. Innymi słowy, stworzyliśmy *pejzaż prawdy*, który uznajemy za ideał, gdyż jesteśmy przekonani, że jest on warunkiem koniecznym do poprawnego funkcjonowania społeczeństwa – ludzi i instytucji. Niemniej jednak, doświadczenie ostatnich dziesiątków lat pokazuje, że pejzaż prawdy ulega postępującej i gwałtownej erozji. Relacje międzyludzkie, funkcjonowanie instytucji i władz a także komuni-

kacja społeczna w miarę postępu cywilizacyjnego coraz bardziej bazują na kłamstwie. Teraz kłamstwo stało się podstawowym składnikiem naszego życia, wciąż szerzy się, a jego rola stale wzrasta. Kłamstwo zdominowało nasze życie, a pejzaż prawdy, do którego przenika wciąż więcej elementów kłamstwa, faktycznie przekształca się w *pejzaż kłamstwa*, w którym *ludzie ludzi karmią kłamstwami, a kłamstwo wpisuje się w ludzką naturę i kulturę* (Białek, Kuligowski, 2010).

Kłamstwo zawsze towarzyszyło ludziom, ale nie w takim stopniu jak obecnie i chyba nigdy nie kłamało tak bezczelnie, bezkarnie i na taką skalę.³² Kłamstwo występuje nie tylko w ostrej postaci klasycznej³³, ale też w innych łagodniejszych postaciach – jako przemilczanie³⁴ i dezinformacja.³⁵ Kłamstwo, które zawsze jest intencjonalne i związane z interesem kłamcy, jest nieetyczne, nawet wówczas, gdy służy godziwemu celowi. W ostatnich czasach radykalnie zmienił się stosunek ludzi do kłamstwa. Dawniej kłamstwo piętnowało i pociągało za sobą wykluczenie z grona ludzi porządnym, a w szczególności z elit społecznych. Wzbudzało ono obrzydzenie i poczucie wstydu. Dlatego na przykład komuś, kogo przyłapano na kłamstwie, nie podawało się ręki na powitanie. Kłamca traktowany był zawsze jak niegodziwiec i dlatego nie miał miejsca wśród ludzi uczciwych i honorowych. Jeszcze nie tak dawno temu kłamstwu towarzyszył rumieniec na twarzy. Dziś, za sprawą relatywizacji

³² *Kłamstwo jest jedną z istotnych cech gatunkowych ludzi; nie jest im ona wrodzona, lecz indukowana przez środowisko kulturowe* (Hettlage, 2003).

³³ Kłamię się wtedy, gdy jest się przekonany, że jest inaczej, niż się mówi, ale chce się, aby ktoś inny uznał to za prawdę. Jest to działanie intencjonalne i umyślne. Natomiast samo głoszenie czegoś, co nie zgadza się z rzeczywistością, nie jest jeszcze kłamstwem. Jest nim natomiast głoszenie czegoś, o czym się wie, że to nieprawda, by świadomie wprowadzać w błąd innych ludzi albo samego siebie. Tytułem przykładu podaje dwie definicje kłamstwa: 1. *Kłamstwo jest to wypowiedź nieprawdziwa, tj. niezgodna z rzeczywistością, przy czym kłamca wie, jak jest naprawdę i zdaje sobie sprawę z nieprawdziwości swojej wypowiedzi – w odróżnieniu od mylnych wypowiedzi, które są również nieprawdziwe, ale wypowiadający jest również przekonany o ich prawdziwości* (Ekiel, Jaroszyński, Ostaszewska, 1965); 2. *Kłamstwo jest wypowiedzią fałszywą, której celem jest świadome wprowadzenie otoczenia w błąd. Jeśli myślimy o kłamstwie rozumiemy je jako intencjonalne wprowadzenie kogoś w błąd* (Okoń, 1975).

³⁴ Przemilczeniem jest zatajenie prawdy, wiedzy o czymś (informacji) albo faktu. Ma ono miejsce wtedy, gdy coś się wie albo zna prawdę, ale z różnych powodów nie chce się tego ujawnić.

³⁵ Dezinformacja jest albo celowym, albo wynikającym z niewiedzy przekazywaniem fałszywej informacji. Jej celem jest zamierzone lub niezamierzone wprowadzenie w błąd odbiorcę komunikatu, by uniemożliwić mu dojście do prawdy. Celową i świadomą dezinformację można więc uznać za formę kłamstwa.

etyki, już tak nie jest. Teraz za sprawą kultury *kłamstwo stało się specyficznym orężem walki o byt*. W warunkach narastającego strachu o możliwość przeżycia kłamstwo okazuje się skuteczną bronią defensywną w walce ze strachem (Berdyajev). Kłamstwem, podobnie jak innymi niegodziwymi instrumentami, posługują się ludzie również w celu ułatwienia sobie i osiągnięcia sukcesu życiowego w brutalnej walce konkurencyjnej.³⁶ Życie udowadnia, że bez kłamstwa coraz trudniej jest żyć, a nieuczciwym żyje się przyjemniej (Reinhard, 2006). Dlatego kłamstwo przestaje razić i szokować. Coraz częściej przyzwala się na nie i ocenia pozytywnie na podstawie kryterium użyteczności.³⁷ Negatywnie ocenia się nie to, że ktoś kłamie, tylko, że daje się na tym złapać. Co gorsze, prawdomówność przestała być cnotą przedstawicieli grup najwyższego zaufania publicznego: elit rządzących, polityków, samorządowców, nauczycieli, naukowców, biznesmenów i nawet funkcjonariuszy Kościoła.³⁸ Większość ludzi kłamie w takim czy innym stopniu, mniej lub bardziej udolnie i skutecznie, a najbardziej powszechnie i w skali globalnej kłamią środki przekazu masowego oraz reklamy. W pejzażu kłamstwa znajdują się kłamcy i okłamywani. Ludzie nie tylko kłamią, ale lubią, gdy się ich okłamuje, prawiąc na przykład komplementy albo pochlebstwa. W szczególności lubią to przedstawiciele władzy i przełożeni. Dlatego otaczają ich kłamcy, wprowadzając ich w błąd i głoszący kłamliwe pochwały. A im wyższe ktoś zajmuje stanowisko, tym więcej kłamców jest w jego otoczeniu. Pojęcie kłamstwa uległo relatywizacji dzięki wprowadzeniu pojęcia *kłamstwa pozytywnego*: szlachetnego nieuni-knionego, tolerowanego i pożądanego, po to, by osłabić jednoznaczność kwalifikację moralną kłamstwa i usprawiedliwić go. Przyczyn kłamstwa jest wiele, ale najważniejsze kryją się w sferach ekonomii liberalnej i sprzęgniętej z nią ideologii konsumpcjonizmu: gdy zysk jest siłą napędową i ostatecznym celem życia i działań, nie przebiera się w środkach, by go osiągnąć.

Tak więc żyjemy w *sieci kłamstwa*, oplatającej współczesne środowisko społeczne w skali globalnej. W związku z tym ukuto już termin *społeczeństwo kłamstwa* (Chudy, 2007). Mimo to – o czym

wspomniano na początku – niejako naturalne, bo utrwalane w całej dotychczasowej kulturze, jest dążenie ludzi do prawdy i do życia w prawdzie. Wobec tego nie powinno się przyzwalać na przestawianie pejzażu prawdy w pejzaż kłamstwa. A w takim razie należy chronić pejzaż prawdy przed dalszą destrukcją, przywrócić wartość prawdy, piętnować kłamstwo i gardzić nim, i dążyć do tego, by cnotą – jak dawniej – było głoszenie prawdy, a nie umiejętność skutecznego i bezkarnego okłamywania się nawzajem. Przede wszystkim trzeba wychowywać do prawdy, tak jak do demokracji, życia w rodzinie itp.³⁹

Ochrona pejzażu komunikacji

Ten problem dotyczy komunikacji społecznej, gdzie najważniejszą rolę grają język i przekaz informacji. Dlatego obejmuje zapobieganie degradacji języka oraz deformacji komunikatów.

Język spełnia funkcje pasywne i aktywne. W pierwszym przypadku chodzi o odzwierciedlanie świata postrzeganego i pomyślanego, a w drugim o wpływ języka na kształtowanie lub tworzenie świata a także o wymianę informacji o tym, co się wie albo wyobraża sobie. Za pomocą języka nie tylko opisuje się rzeczy i ich stany, fakty i wydarzenia, wspomaga myślenie, rozwiązuje problemy, wyraża myśli, wrażenia, uczucia oraz stany ciała i ducha oraz dokonuje się ocen, ale także wymienia się informacje oraz przekazuje tradycje kulturowe. Język umożliwia też ingerencję w zachowanie się i postępowanie innych ludzi, ponieważ dostarcza wskazówek (przepisów) potrzebnych do postępowania i kształtowania postaw. Dlatego wykorzystuje się go do sterowania zachowaniem, postępowaniem i działaniem ludzi. Język jest więc narzędziem, za pomocą którego pośrednio, ale skutecznie, można kształtować i zmieniać rzeczywistość społeczną. Stosownie dobrane i odpowiednio wypowiedziane słowa (retoryka i artykulacja) mogą pobudzać do działań (korzystnych lub niekorzystnych) albo do bezczynności. Te społeczne i afektywne funkcje języka mogą być narzędziami manipulacji i kłamstwa. Niestety w naszej cywilizacji coraz częściej i na szerszą skalę są one wykorzystywane do tych właśnie celów.

Słowa są potężnym instrumentem komunikacji społecznej. Jeśli chce się, żeby wypowiedzi zbudowane ze słów adekwatnie odzwierciedlały rzeczywistość i by były prawdziwe zgodnie z klasyczną definicją prawdy, powinno się przyporządkowywać im w sposób jednoznaczny desygnaty: przedmioty, zjawiska, itp. Inaczej mówiąc, w języku powinna obowiązywać *zasada referencji*. Nakazuje ona przestrzeganie jednoznacznego związku słów z tym,

³⁶ Podobno, człowiek kłamie 200 razy w ciągu dnia.

³⁷ W Niemczech od 2003 r. kłamstwo w pewnych warunkach uznano nawet za prawnie dozwolone w myśl orzeczenia *Federalnego Sądu Pracy* w Erfurcie z dnia 5.2.2003.

³⁸ Warto przytoczyć wypowiedź Joe Saltzmana, profesora dziennikarstwa w *University of Southern California*, o powszechności kłamstwa w Stanach Zjednoczonych: *Każdy kłamie. Od prezydenta USA, do Kongresu i zwyczajnych obywateli naszego kraju; jesteśmy narodem kłamców. Badanie ankietowe potwierdziły, że 90% Amerykanów kłamie w pewnych okolicznościach. Nasze wzajemne okłamywanie się stało się sposobem na życie* (Saltzman, 2010).

³⁹ W Starożytności prawda była wysoce ceniona i uczono prawdomówności; według Herodota, Persowie uczyli chłopców od 5 do 20 roku życia trzech rzeczy: jazdy konnej, strzelania z łuku i mówienia prawdy.

co one oznaczają albo z tym, co się wypowiada. Zasada ta chroni w dużym stopniu, choć niezupełnie, język przed posługiwaniem się nim w celu okłamywania ludzi. Jednak w naszych czasach coraz mniej jest ona respektowana, podobnie zresztą, jak wiele innych tradycyjnych zasad obowiązujących w kulturze w ogóle, a w szczególności w kulturze języka. Zasadę referencji osłabia i wypiera zasada *relatywizmu znaczeniowego*, w myśl której znaczenia słów są względne, ponieważ zależą od uwarunkowań społecznych – w wymiarze przestrzennym od języków, kultur, wierzeń, ideologii, a w wymiarze czasowym od sytuacji historycznej, w której są wypowiedzane. Właśnie zasada relatywizmu znaczeniowego sprzyja dokonywaniu nadużyć semantycznych i w konsekwencji umożliwia manipulację znaczeniami słów w celu świadomego wprowadzania w błąd adresatów komunikatów. Z tej możliwości korzysta się coraz bardziej, a wielu specjalistów od reklamy, propagandy i komunikacji społecznej głowi się nad tym, jak najlepiej dokonywać *nadużyć semantycznych*. Nie ulega wątpliwości, że w różnych warunkach społecznych i historycznych to samo słowo może uzyskiwać różne znaczenia i mieć różne desygnaty. Dlatego zasadę referencji trzeba raczej traktować jak granicę, do której powinno się zmierzać, aby język mógł opisywać świat bez wieloznaczności, dokładnie odzwierciedlać myśli i nie służyć za narzędzie kłamstwa. Albowiem – jak stwierdził Ajschylos – *nie ma gorszego zła od pięknych słów, które kłamią*. Relacja jednoznaczności między słowem a jego desygnatem występuje o wiele bardziej w językach sztucznych i ściśle sformalizowanych – w matematyce, logice i informatyce niż w językach naturalnych, gdzie słowa i wyrażenia bywają zazwyczaj wieloznaczne. A im bogatszy jest język, tym więcej w nim synonimów i wieloznaczności. Odchodzenie od zasady referencji postępuje wraz z szerzeniem się *relatywizmu znaczeniowego* oraz *substytucji znaczeniowej*. Oba zjawiska rozwijają się zresztą równolegle i powodują wzrost *potencjału zakłamania języka*. Rozumiem przez to zbiór elementów i operacji językowych, które mogą być wykorzystywane do manipulacji językiem w celu okłamywania rozmówców. W związku ze wzrostem popytu na kłamstwo potencjał ten w sposób sztuczny powiększa się przede wszystkim dzięki *relatywizmowi semantycznemu*. W zatrwającym tempie szerzy się on, przede wszystkim za sprawą nieokiełznanej reklamy w walce konkurencyjnej i nieprzebiegającej w środkach propagandy w sferach ideologii, polityki i ekonomii. Im więcej wieloznaczności i względności rozumienia słów, tym większa możliwość wykorzystywania języka do fałszowania rzeczywistości, do tworzenia zakłamanych obrazów świata, przekazywania blagierskich wypowiedzi oraz kłamliwych interpretacji faktów. Na co dzień z tym zjawiskiem spotykamy się w wywiadach, dyskusjach i wiadomościach transmitowanych przez masmedia.

Wraz z postępem cywilizacji język ewoluuje w sposób naturalny i rozwija się proporcjonalnie do komplikowania się stosunków społecznych. Zmianie ulegają sposoby wyrażania się, słownictwo oraz znaczenia słów i fraz, pojawiają się nowe, które z reguły wypierają z obiegu stare. Neologizmy początkowo rażą, potem ludzie przyzwyczajają się do nich. Z czasem stają się trwałymi składnikami języka powszechnie używanego. Ich tworzeniu sprzyja rozwój języków sztucznych (specjalistycznych) w rozmaitych dziedzinach życia społecznego oraz rozwój żargonów, jakimi komunikują się różne subkultury (Schwitalla, 1998). Od kilkudziesięciu lat w ewolucji języka – podobnie jak w innych dziedzinach życia – działa zasada akceleracji: szybszemu tempu życia i pracy towarzyszy coraz szybsze i – niestety – byle jakie myślenie, mówienie (także bełkotliwe), wyrażanie myśli i uczuć. Szybkie mówienie wymaga posługiwania się krótszymi frazami i skrótami językowymi odpowiednio do skrótów myślowych. Oczywiście, tempo życia, pracy i uczenia się wymusza szybszy przekaz informacji. Umożliwia go postęp techniczny w dziedzinie łączności. Dąży się do tego, żeby w jak najkrótszym czasie wypowiedzi zmieścić jak najwięcej informacji. Przykładem tego jest czytanie wiadomości w radiu i telewizji, chociaż nie tylko, bo także prowadzenie lekcji i wykładów, wygłaszanie referatów itp. Tempo uczenia się i zalew informacji zmusza również do coraz szybszego czytania. W tym względzie dochodzi się już do absurdu. Kto szybko się uczy, szybciej zapomina, zdolność odbioru informacji też jest ograniczona, a w potoku słów (ich ilości) i bełkotliwej mowie ginie treść i jakość komunikatów. Niezależnie od tego, język za pomocą własnych mechanizmów zmienia się coraz szybciej w miarę zmian zachodzących w nim. Ewolucja języka, podobnie jak czegokolwiek innego, nie musi prowadzić do zmian na lepsze. Z jednej strony, język dostosowując się do aktualnych warunków środowiska życia sprzyja lepszej komunikacji i lepszemu funkcjonowaniu ludzi. Dlatego nowy język wydaje się lepszy od starego. Ale z drugiej strony, postęp cywilizacyjny oraz globalizacja przyczyniają się do prymitywizacji języka. Przejawia się ona w postępującej redukcji słownictwa i fraz do możliwie najprostszych, oszczędnych, najkrótszych i w konsekwencji banalnych, w propagacji wyrażen zacerpniętych z języków kontrkultur i reklamy oraz w wulgaryzacji języka wskutek szerzenia się języka obscenicznego (Schlobinski, 2002). Do języka potocznego i literackiego wchodzi coraz więcej zapożyczeń z języków różnych subkultur. To sprzyja postępowi relatywizmu znaczeniowego, potęguje wieloznaczność słów, utrudnia ich rozumienie i komunikację interpersonalną. Do wzrostu potencjału zakłamania języka przyczynia się też zjawisko *substytucji znaczeniowej*. Polega ona na podmianie znaczeń słów, jakich używa się w wypowiedziach, między innymi w celu zafał-

szowania faktów lub wzmacniania emocji i nastrojów towarzyszących przekazywaniu i odczytywaniu komunikatów o zaistniałych faktach. Nie chodzi tu o zwykle posługiwanie się synonimami, lecz o zamianę jednego spośród wielu tradycyjnych znaczeń danego słowa na nowe lub inne. Manipulanci społeczni stosują substytucję znaczeń zwykle w trzech celach. Po pierwsze, by usprawiedliwić coś niegodziwego lub nakłonić do pozytywnej oceny moralnej czegoś niegodziwego, po drugie, żeby wzmocnić negatywną ocenę moralną i wzbudzić odrazę do czegoś, co dotychczas nie uznawano za niegodziwe lub wzmocnić ocenę moralną czegoś mało ważnego. Po trzecie, żeby zafałszować opis lub treść wypowiedzi.

Ostatnio zapanowała wręcz moda na intencjonalne nadużycia językowe, za pomocą relatywizacji i substytucji znaczeń, w celu okłamywania ludzi, przeinaczania faktów lub wzbudzaniu zamierzonych emocji. Dotyczy to na przykład powszechnie używanych słów: *misja*, *bohaterstwo*, *mord*, którymi szafuje się bez opamiętania. Konwencjonalnie, tradycyjnie i słownikowo *misją* nazywa się jakieś specjalne, odpowiedzialne zadanie, albo podjęcie się pełnienia jakiejś wyjątkowej i ważnej funkcji społecznej, która wymaga poświęcenia albo nieodpłatnej pracy. W każdym razie słowo *misja* kojarzy się z celem lub działaniem godziwym, moralnie pozytywnym, zazwyczaj wzniosłym i wzbudzającym pozytywne emocje i powszechne uznanie. Szafowanie nim powoduje, że ztraca ono swoją wyjątkowość i patetyczność, gdyż używa się go nawet do nazywania zadań i działań niegodziwych i etycznie nagannych. Tak więc *misją* nazywa się teraz bezprawną i ludobójczą agresję na jakiś kraj, zabijanie tysięcy ludzi i podobne akcje zbrodnicze dokonywane w imię jakiegoś wyznania, jakiejś ideologii, polityki lub dla osiągnięcia korzyści materialnych.⁴⁰ Tylko patrzeć, jak pospolite akty chuligaństwa, złodziejstwa i terroryzmu okażą się również „*misjami*”. Zamiast nazywać tego typu działania adekwatnie do ich treści, czyli *po imieniu*, nazywa się je „*misjami*”, aby ludzie przywykli do wzniosłości słowa *misja* uznali te godne potępienia akty za usprawiedliwione, a nawet heroiczne, a więc warte nagrody i godne naśladowania. Do rangi „*misji*” podnosi się także wiele codziennych zadań właściwych normalnej, niczym nie wyróżniającej się, działalności polityków, pracy urzędników i usługodawców w ramach normalnych i płatnych obowiązków zawodowych. W rezultacie, politycy, urzędnicy albo usługodawcy, którym wmawia się, jakoby spełniali „*misję*” i będąc przekonanymi o tym, wykonują swoje obowiązki zazwyczaj *z łaski*. Stąd bierze się ich nonszalancja wobec wyborców,

petentów i usługobiorców. Życie codzienne dostarcza licznych przykładów takiego zachowania w instytucjach, urzędach, sklepach i firmach.

Relatywizacji i substytucji znaczeniowej poddawane jest też słowo *bohaterstwo*. Tradycyjnie rozumie się je jako niezwykle męstwo i waleczność, efekt wyjątkowej odwagi dzielności i ofiarności. Za czynny bohaterskie awansuje się w wojsku, nagradza i przyznaje odznaczenia państwowe. Tymczasem od pewnego czasu mianuje się niektórych ludzi się bohaterami „z urzędu”, awansuje się ich, odznacza, stawia pomniki, czyni z nich wzorce wychowawcze kierując się pobudkami czysto politycznymi, ideologicznymi albo partyjnymi. Za „bohatera” uznaje się na przykład żołnierza, który niczego wielkiego nie dokonał na wojnie, tylko albo przypadkowo zginął na przykład w walce w Iraku lub Afganistanie, albo wpadł w zasadzkę, bo nie zachował należytej ostrożności, albo dał się ustrzelić przez wroga, chociaż sam nie zabił ani jednego żołnierza nieprzyjacielskiego. Dotychczas zwykle awansowano i odznaczano żołnierzy za to, że unicestwili wielu wrogów albo zniszczyli ważne urządzenia sił nieprzyjacielskich. Teraz – paradoksalnie i śmiesznie – za to, że sami dali się zabić. Za bohaterów uznawano dotychczas ludzi, którzy służyli interesom państwa, którego byli obywatelami, w którym żyli, pracowali lub uczyli się i to niezależnie od ustroju, ideologii ani od tego, czy się komuś ten ustrój podoba. Teraz na siłę robi się bohaterów z ludzi, którzy działali na szkodę swojego państwa, jakie by ono nie było, kierując się względami ideologicznymi albo zwykłym karierowiczostwem. Za „bohaterów” uznaje się także tych, którzy uciekli z ojczyzny ze strachu przed odpowiedzialnością karną często za różne pospolite przestępstwa, albo z czysto materialnych pobudek poprawy sobie bytu. A teraz jeszcze robi się „bohaterami” poległych w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Nie są natomiast bohaterami ci, którzy w trudnych warunkach totalitaryzmu i terronu odbudowywali kraj ze zniszczeń wojennych, uczciwie pracowali lub uczyli się dla dobra swoich rodzin i własnej ojczyzny, nie ważne, o jakim ustroju politycznym. Przykładów takich można by podać więcej. Pokazują one, jak słowo *bohater* – a co za tym idzie – wyobrażenie i wzorzec bohatera, uległy deprecjacji w konsekwencji relatywizacji i substytucji znaczeń. Nasuwa się pytanie: Jakie to bohaterstwo, jeśli każdego, kto tylko wyznaje aktualnie poprawną ideologię i jest lojalny wobec obecnej władzy, można zadekretować jako „bohatera”? Odpowiedź jest prosta: chodzi o ordynarne okłamywanie opinii publicznej i szatanie tytułem bohatera dla celów koniunkturalnych. Takiego samego zabiegu dokonuje się na słowie *mord*. Tradycyjnie i słownikowo oznacza ono zabójstwo, czyli rozmyślne pozbawienie kogoś życia zazwyczaj w okrutny sposób. Jest to czyn absolutnie bezprawny i zbrodniczy. Mimo to, coraz częściej za „*mord*” uznaje się wykonanie prawomocne-

⁴⁰ Ordynarny i bezprawny najazd wojsk NATO na Afganistan za to, że chce się rządzić własnymi prawami i opiera się cywilizacji i kulturze Zachodu (pomijając inne ważniejsze kwestie strategiczne i ekonomiczne), nazywa się szumnie *misją* bojową (combat mission).

go wyroku kary śmierci, jeśli tylko ten wyrok nie jest po myśli wyznawców jakiejś ideologii, zwłaszcza w innych warunkach ustrojowych i historycznych. A zatem, każdy wyrok śmierci i wykonanie go można nazwać „mordem” i podważyć jego prawomocność wtedy, gdy go ogłaszano, tylko dlatego, że teraz uznaje się za słuszną jakąś inną ideologię i w zależności od tego, kto aktualnie sprawuje władzę w państwie. I znowu chodzi tu o celowo naganną ocenę tego, co kiedyś było zgodne z prawem i wprowadzanie w błąd opinii publicznej za pomocą odpowiedniej manipulacji językowej. Wobec tego wydaje się słuszne, by do zasady *prawo nie powinno działać wstecz* dodać równoległe obowiązującą zasadę *ocena moralna prawa (i wyroków w imię prawa) nie powinna działać wstecz*. Każdy może z perspektywy czasu oceniać jakiś wyrok sądowy jako sprawiedliwy lub nie, ale nie może poddawać w wątpliwość jego prawomocności w momencie ferowania go w świetle wówczas obowiązujących przepisów prawa. Podobnie, rozstrzelanie kilku tysięcy bezbronnych oficerów polskich w Katyniu słuszenie nazywa się mordem, ale unika się nazywania mordem zabicie kilkudziesięciu tysięcy ludności cywilnej w ataku bombowym na Drezno w 1945 roku ani zabijanie ludności cywilnej w Palestynie, Serbii, Iraku i Afganistanie, bo to przeczy aktualnie zdefiniowanej poprawności politycznej.

Innym rodzajem nadużycia językowego jest *nieuzasadniona zmiana zakresu* jakiegoś słowa. Zazwyczaj się go rozszerza. Jeśli, na przykład, jakaś sprawa dotyczy kilku ludzi, to przedstawia się ją jako sprawę dotyczącą grupy społecznej, a jeśli jakiejś grupy, to – jako sprawę mniejszości etnicznej albo nawet całego narodu. Tak się dzieje w przypadku relacjonowania różnych protestów społecznych, strajków albo represjonowania jakichś grup społecznych. Celem jest wzmocnienie emocji za pomocą wzbudzania litości, żalu lub nienawiści w stosunku do większej liczby ludzi, ponieważ jeśli coś dotyczy wielu, to jest problemem społecznym, a nie jednostkowym, i trzeba to poważniej traktować⁴¹.

Trzeba zauważyć, że substytucja i relatywizacja znaczeń różnych słów jest zjawiskiem nieuniknionym w procesie naturalnej ewolucji języka. Z tej racji samo to zjawisko jest w zasadzie normalne i moralnie obojętne. Natomiast wynaturzeniem i czymś godnym potępienia, nagannym i karygodnym jest instrumentalne wykorzystywanie substytucji i relatywizacji semantycznej do niecnych celów fałszowania rzeczywistości i do wywoływania na zmówienie odpowiednich nastrojów społecznych przez ideologów, polityków, reklamotwórców,

kaznodziejów, propagandystów itp. Jeśli język ma być instrumentem dochodzenia do prawdy – a to jest jedną z jego funkcji – i jeśli ma służyć rzetelnej komunikacji oraz kształtowaniu stosownego pejzażu komunikacyjnego, to należy ograniczać i eliminować przypadki nadużyć semantycznych. W przeciwnym wypadku pejzaż ten ulegać będzie postępującej degradacji.⁴² Ochrona pejzażu komunikacyjnego ma temu zapobiec.

Ochrona pejzażu wartości

Pejzaż aksjologiczny powstaje w naszej świadomości w wyniku postrzegania tkanki moralnej społeczeństwa. Składa się na nią całokształt pozycji podmiotów społecznych (jednostek, grup i instytucji) w zależności od ich oceny etycznej oraz sieć relacji moralnych między nimi. Jest więc obrazem mentalnym obyczajowości tej części przestrzeni aksjologicznej, której bezpośrednio doświadczamy.⁴³ Pejzaż ten może mieć charakter osobisty, lokalny lub globalny w zależności od tego, czy postrzega się go z pozycji jednostki, narodu (kraju), czy w skali międzynarodowej (Skovira, 2006). Zmienia się on w zależności od czynnika subiektywnego i obiektywnego. Zależy bowiem od tego, kto i przez pryzmat jakiego uznanego przez siebie systemu aksjologicznego patrzy na sieć uwarunkowań moralnych występujących w swoim otoczeniu i ocenia ją oraz od tego, w jakiej przestrzeni aksjologicznej zlokalizowana jest ta sieć. Bez wątpienia, środowisko moralne ulega coraz szybszej destrukcji pod wpływem różnych czynników towarzyszących postępowi technicznemu oraz przemianom ustrojowym, zmianom ideologii i sposobu gospodarowania a także akceleracji tempa pracy i życia. Wraz z nim deformuje się pejzaż aksjologiczny. W XXI w. wkroczyliśmy w drastyczne i zaostrzające się konflikty społeczne na świecie na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej, ideologicznej i kulturowej. Wówczas, przede wszystkim wskutek dążenia do panowania tyranów i ich imperiów nad światem za wszelką cenę, postępowało łamanie stabilnych i bezwzględnie obowiązujących zasad etyki i norm współżycia, jakie ukształtowały się przez stulecia na gruncie filozofii i religii. Doprowadziło do tego, że zamiast ładu moralnego pojawił się *chaos moralny*. Narasta on dzięki panowaniu ideologii liberalizmu i relatywizmowi etycznemu związanemu z tą ideologią. Relatywizm doprowadził do stanu, w którym nie ma już jasno sformułowanych zakazów moralnych ani ostrej granicy między dobrem a złem, a zjawiska, od wieków uznawane za niemoralne, dziś nazywane *moralnymi inaczej* i są w wie-

⁴¹ Na przykład kłopoty z władzami jednej grupy opozycji w Białorusi przenosi się na całą mniejszość narodową Polaków i czyni się z tego problem międzynarodowy, albo represjonowanie jednego księdza przedstawia się jako represjonowanie całego Kościoła albo zamach na religię. Bywa też na odwrót: naganne postępowanie jednego księdza przenosi się na cały kler.

⁴² Wtedy w odniesieniu do języka będzie można słusznie stwierdzić, że *Mowa jest dziwką, którą każdy może dowolnie wykorzystywać* (Grän, 2005).

⁴³ Na temat pejzażu aksjologicznego można znaleźć pewne informacje w artykułach: Jędrzychowska, 2010; Chrzęstowska, 1995.

lu przypadkach tolerowane. Dzisiejsza etyka jest *etyką-ale* („*aber-Ethik*”),⁴⁴ a wolna konkurencja, doprowadzona już do skrajności, domaga się jeszcze dalszej relatywizacji i liberalizacji norm moralnych, być może – w granicznym przypadku – do likwidacji etyki, przynajmniej w jej tradycyjnym kształcie. Ten cel zaczęto, niestety, już realizować. Jedni robią to celowo, inni bezwiednie. Pod koniec XX w. mówiono, że XXI w. będzie wiekiem etyki albo nie będzie go wcale. Teraz możemy stwierdzić, że XXI w. nadszedł, ale raczej jest wiekiem odchodzenia od etyki w tradycyjnym jej rozumieniu. Świat przeżywa kryzys moralny w wymiarze globalnym. Nie chodzi tu o załamanie się wcześniej obowiązujących norm etycznych, bo to jest permanentnie powtarzającym się w historii zjawiskiem, które towarzyszy rotacji pokoleń: nowe pokolenia sprzeciwiają się normom uznawanym przez swoich poprzedników, mniej lub bardziej ostentacyjnie. Takie kryzysy są niejako wkomponowane w naturalną ewolucję społeczną. Współczesny kryzys moralny charakteryzuje dodatkowo coś, czego nie znały poprzednie pokolenia, a mianowicie gwałtownie narastający chaos moralny. Towarzyszy on przekształcaniu się laminarnych procesów społecznych w turbulentne. Przyczyną chaosu moralnego upatruję w nadmiernej ilości kodeksów etycznych (zakazów i nakazów), dowolności ich interpretacji w zależności od pozycji społecznej (stanu majątkowego, urzędu itp.) i sytuacji życiowych, w częstych zmianach norm postępowania, braku stabilności i pewności, w ideologii liberalizmu i konsumpcjonizmu, w gwałtownie dokonujących się transformacjach ustrojowych, w deflacji odpowiedzialności, która skutkuje poczuciem bezkarności, oraz w erozji autorytetów moralnych.

Nagminne i bezkarne łamanie zasad etycznych zaczęło się w czasach wojen światowych i rewolucji w XX w. i postępowało coraz szybciej w różnych obszarach życia społecznego: w handlu i biznesie, w instytucjach i zawodach, a nawet w kościele oraz w nauce. Aby temu przeciwdziałać, wprowadzono różne etyki szczegółowe i zawodowe i stworzono wiele kodeksów etycznych.⁴⁵ W ten sposób jedną moralność powszechną rozmieniono na kilkadziesiąt moralności cząstkowych, nie zawsze spójnych

ze sobą, a normy moralne, które przedtem w całości mieściły się w kilku doskonale znanych i łatwych do zapamiętania ogólnych nakazach lub zakazach postępowania (na przykład w Dekalogu, Koranie, Torze itp.), tak oczywistych, że nikt nie mógł mieć wątpliwości co do ich wykładni, rozrosły się do kilkuset mniej lub bardziej szczegółowych norm, których nikt nie jest w stanie w pełni opanować, a tym bardziej przestrzegać.⁴⁶ Na dodatek, są one różnie interpretowane. W rezultacie, nadmiar norm, wyjątków i interpretacji przyczynił się do powstania chaosu moralnego: nikt już nie wie, co wypada robić, a czego nie wypada, co jest dozwolone w konkretnej sytuacji, a co nie jest. Ponieważ nikt nie wie, to każdy czyni tak, jak uważa, chce i jak mu jest wygodnie.⁴⁷

O tym, czy coś uznać za moralnie naganne, decydują gremia branżowe w postaci tzw. komisji etyki, które nie są z reguły niezależne, ponieważ krępują je więzy solidarności zawodowej, korporacyjnej i quasi-mafijnej.⁴⁸ W czasach, kiedy ekonomia i polityka sprzęgły się ze sobą nierozzerwalnymi więzami zależności wzajemnych (w większości przypadków korupcyjnych), rację ma zawsze ten, kto rządzi i posiada pieniądze. Władza z reguły znajduje legitymizację moralną dla swego postępowania. Przeciętni ludzie, naśladując elity władzy i widząc ich bezkarność, świadomie i powszechnie naruszają kodeksy etyczne. To skutkuje totalną demoralizacją społeczeństwa, czyli *totalitaryzmem amoralności*. Czynnikiem przyczyniającym się do chaosu moralnego jest niebywały wzrost dynamiki życia – żyjemy i działamy w obłędym galopie. Odbija się to niekorzystnie na podejmowaniu decyzji moralnych. Wszelkie rozważne i dobre decyzje wymagają od-

⁴⁶ Jest to sytuacja podobna do tego, co dzieje się w prawie, gdzie wszystko próbuje się na siłę bezskutecznie kodyfikować oraz w technice, gdzie wszystko w najdrobniejszych detalach musi być znormalizowane i standaryzowane. A może to, co stało się w etyce, jest właśnie konsekwencją normalizacji i standaryzacji w technice?

⁴⁷ Ludzie przeważnie wierzą w słowo pisane i dlatego wydaje im się, że wystarczy coś skodyfikować, zapisać w postaci uchwały i zarządzenia, a naprawa nastąpi niejako automatycznie (Sztompka, 2010).

Im bardziej szczegółowo i dokładnie skodyfikuje się jakąś sferę działań, tym lepiej będzie się tam działo. Jest to, oczywiście, przejaw naiwnej wiary w magiczną moc słów. Z nadmiernym uszczegółowianiem kodeksów etycznych jest podobnie, jak z kodyfikacją ruchu drogowego. Więcej zapisów w kodeksie drogowym i więcej znaków na drogach nie przyczynia się do redukcji liczby wypadków drogowych ani wykroczeń kierowców. Również wzrost liczby mandatów nie przekłada się na stan bezpieczeństwa na drogach. Paradoks polega na tym, że im więcej przepisów, tym mniejsze prawdopodobieństwo ich respektowania.

⁴⁸ Ich wyroki nie mogą być w pełni obiektywne ani adekwatne. Odwoływanie się do oceny jakiegoś postępków przez takie komisje jest z góry skazane na niepowodzenie, zgodnie ze starą sentencją: *jak cię pies pogryzie, nie idź do wilka na skargę*.

⁴⁴ Jest to etyka, która formułuje zakazy z równoczesnym dodaniem wątpliwości lub zastrzeżeń wyrażanych za pomocą słowa „ale”. Tak na przykład na pytanie: *Czy można klonować ludzi?* Komisja Etyki w Niemczech odpowiada: *W zasadzie nie, ale...*

⁴⁵ Koniec XX w. był okresem radosnej twórczości kodeksów etycznych dla każdej grupy zawodowej (uczniów, przedszkolaków, lekarzy, sędziów, parlamentarzystów itd.). Być może trzeba będzie jeszcze napisać kodeks etyczny dla kapłanów i etyków, co byłoby już nie tylko kuriozum, ale zakrawałoby na jawną kpinę. Na niewiele się to zresztą zdało. Pomnażaniu kodeksów etycznych i norm moralnych towarzyszy wzrost liczby wyjątków, czyli dopuszczalnych odstępstw, a także liczby możliwych, często sprzecznych, interpretacji.

powiedniego czasu na zastanowienie się i analizę możliwych rozwiązań oraz ich następstw, a decyzje moralne wymagają jeszcze dłuższego namysłu. Zwłaszcza w sytuacji konfliktu moralnego pospiech w podejmowaniu decyzji jest nie jest wskazany. Teraz wiele sytuacji moralnych zmienia się prawie błyskawicznie, nie ma więc czasu na dokładną i wszechstronna analizę sytuacji dla podjęcia decyzji i oceny jej skutków. Toteż podejmuje się je błyskawicznie oraz *na dziś* nie licząc się z następstwami w odległych horyzontach czasowych. Wiele takich decyzji jest złych, a niektóre okazują się później, ale już poniewczasie, szkodliwymi. Chaos moralny jest także, a może nawet przede wszystkim, związany z nadmiernym zagęszczeniem przestrzeni społecznej i przekształcaniem się społeczeństwa w *tum światowy*, który charakteryzuje się chaotycznym zachowaniem. Przebywanie w nim, w ciasnej przestrzeni życiowej, skutkuje naruszaniem norm współżycia społecznego i zasad moralnych. Szybkie zmiany środowiska życia pociągają za sobą równie szybkie zmiany paradygmatów etycznych, norm, przyzwyczajzeń moralnych, priorytetów wartości, pojęcia dobra, kryteriów ocen itp.⁴⁹ W tej sytuacji etyka odwołująca się do powszechnych i trwałych wartości stała się przeżytkiem chronionym jeszcze przez tradycyjne i konserwatywne systemy religijne. Wypiera ją stopniowo etyka partykularna oraz etyka oparta na wartościach charakteryzujących się krótkim *czasem życia* – swoista *click time ethics* (Sztumski, 2009). Dla niej układem odniesienia w aspekcie czasowym jest jedna chwila, a w przestrzennym – jedna grupa społeczna broniąca swych interesów. To, co dziś jest moralne, jutro może już nie być; to, co moralne z punktu widzenia jednej grupy interesów, może być niemoralne z punktu widzenia innej; to, co moralne jest tutaj, nie musi być gdzie indziej. W chaosie moralnym powinnośc i odpowiedzialność przekształcają się z konkretnej w anonimową, z jednostkowej w zbiorową, z rzeczywistej w pozorną. A to prowadzi do braku powinności i nieodpowiedzialności. Procesom globalizacyjnym towarzyszy masowa migracja i transmigracja ludności. Wskutek tego mieszają się tradycje etniczne, wyznaniowe, kulturowe. To powoduje konflikty na tle obyczajowości. Do degradacji środowiska moralnego przyczynia się postępujący fetyszizm pieniądza i związane z nim przekonanie, że za pieniądze można wszystko kupić i zdobyć, nie tylko dobra, ale sławę, prestiż, zaszczyty, uznanie, honor, cnotę, bezkarność i pozytywną ocenę moralną. Dla pieniędzy ulega się najniższym pobudkom i toleruje się, a nawet eksponuje, zło moralne. Degenerujące się środowisko moralne wymaga odbudowy, jeśli chce się zapewnić życie w normalnych warunkach. Odrestaurowanie poprawnej prze-

⁴⁹ Jeśli dawniej wszystko to zmieniało się bardzo powoli w ciągu życia kilku pokoleń, to teraz w nawet jednemu pokoleniu dane jest przeżywać nieraz kilka dość radykalnych zmian.

strzeni aksjologicznej i jej ochrona wpłynie z pewnością na poprawę pejzażu aksjologicznego.

Ochrona pejzażu wirtualnego

Pejzażem wirtualnym jest fragment świata wirtualnego, z którym aktualnie wchodzimy w interaktywny kontakt, doświadczamy go i w jakiś sposób spostrzegamy – jest subiektywnie odbieraną rzeczywistością wirtualną, istniejącą obiektywnie. Przez *świat wirtualny* rozumiem cyfrową albo analogową reprezentację świata zmysłowego lub pomyślanego, utworzoną w wyniku stosownych operacji matematycznych dokonywanych w ramach technik informatycznych przez komputery lub inne maszyny cyfrowe. Jest więc dziełem informatyków i komputerowców. Konstytuują go specyficzne byty i sytuacje, które są generowane przez komputery i funkcjonują wyłącznie w cyberprzestrzeni⁵⁰ oraz *cyberczasie*⁵¹, są przechowywane w pamięci nośników technicznych i postrzegane zmysłowo dzięki odtwarzaczom i urządzeniom multimedialnym. Komunikacja między nimi odbywa się na drodze elektronicznego przekazu informacji za pomocą komputerów połączonych ze sobą w sieci (np. w sieć Internetu). Pejzaż wirtualny pojawił się dopiero wraz z komputerami i w wyniku gwałtownej komputeryzacji staje się coraz ważniejszym składnikiem naszego środowiska życia. Stanowi nawet swoisty *technotop*.⁵² Świat wirtualny może rządzić się własnymi prawami, nie muszą tu obowiązywać znane prawa przyrody, reguły logiki (w szczególności zasada niesprzeczności), zasada determinizmu (w szczególności zasada przyczynowości) ani strzałka czasu. Przebywanie w świecie wirtualnym pociąga za sobą kilka istotnych skutków. Po pierwsze, umożliwia o wiele większą aktywność człowieka niż kiedykolwiek wcześniej. Wprawdzie od początku ludzie coraz bardziej uaktywniali się dzięki postępowi techniki, ale nowoczesna technika komputerowa dostarcza coraz potężniejszych narzędzi działania. Teraz ludzie mogą wchodzić w interakcje fizyczne nie tylko z tym, co w środowisku realnym, ale i w wirtualnym. W świecie wirtualnym ludzie mogą funkcjonować jako podmioty wirtualne, dzięki czemu udaje się im *przekraczać granice swoich możliwości cielesnych*. Jest to niezwykle osiągnięcie ludzkości i stanowi kamień milowy na drodze ewolucji naszego gatunku. Po drugie, przedmioty, które w realnym świecie są martwe, ożywia się w świecie wirtualnym dzięki animizacji. W związku z tym, w

⁵⁰ Cyberprzestrzeń jest przestrzenią tworzoną przez strumienie informacji, płynące między powiązаныmi ze sobą komputerami.

⁵¹ Cyberczas oznacza albo specyficzny wymiar czasu, właściwy komputerom, albo jednolity czas uniwersalny niezależny od stref czasowych na Ziemi. Tutaj używam nazwy *cyberczas* w pierwszym znaczeniu.

⁵² Technotop jest miejscem życia człowieka, wyposażonym w artefakty techniczne (Erlach, 2000).

świecie wirtualnym zaciera się granica między żywym a martwym. Wskutek tego ludzie odnoszą się do przedmiotów martwych, jak do żywych i na odwrót, wskutek czego przypisują przedmiotom cechy ludzkie i traktują je emocjonalnie podobnie jak innych ludzi. Dzięki temu rozszerza się wprawdzie obszar uczuciowości, ale też odnoszenie się do ludzi jest takie, jak do przedmiotów. Prowadzi do reifikacji stosunków międzyludzkich. Po trzecie, przebywanie w świecie wirtualnym zmniejsza kontakt ze światem realnym, z żywymi ludźmi i sytuacjami, wchodzi się w kontakt z animowanymi postaciami i obiektami. Często powoduje to odewnanie się od rzeczywistości – przysłowiowe bujanie w obłokach. Po czwarte, im dłużej przebywa się w środowisku wirtualnym, tym bardziej ogranicza się kontakt z środowiskiem realnym i tym mniej się go doświadcza. Prowadzi to do zacierania się w świadomości człowieka granic między wyobraźnią a rzeczywistością, między hipotetycznością a faktycznością, między złudzeniem a prawdą, między sztucznością a naturalnością. Wskutek tego nie za bardzo wiadomo (szczególnie dotyczy to dzieci), co jest naturalne, a co sztuczne i wymyślone. Coraz bardziej jest się skłonny przypisywać walor realności (zmysłowości) postaciom, zjawiskom i sytuacjom wirtualnym, zazwyczaj fikcyjnym, a walor sztuczności (fikcji) postaciom, zjawiskom i sytuacjom realnym. To sprawia, że ludzie często zachowują się w świecie realnym oraz w sytuacjach realnych tak, jakby przebywali w warunkach wirtualności (fikcji) i na odwrót, to często pociąga za sobą przykre następstwa. Mieszanie świata wirtualnego z realnym, a tym bardziej utożsamianie ich ze sobą, sprawia, że nie zawsze człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że w świecie realnym obowiązują inne prawa niż te, jakie wymyślili programiści informatyczni i inni kreatorzy obiektów i sytuacji wirtualnych.⁵³ Upowszechnianie fikcji w świecie wirtualnym za pomocą gier komputerowych, komiksów, reklam, filmów itp., częstotliwość ich pokazywania i zmuszanie do oglądania, niezwykła ekspresja obrazów i łatwość dostępu do nich jest teraz nieporównywalnie większa niż kiedykolwiek wcześniej. Dzięki temu zwielokrotnia się wpływ świata wirtualnego i fikcji na świadomość i psychikę ludzi. To prowadzi do ograniczania wpływu

czynników racjonalnych i zdroworozsądkowych na myślenie, zachowanie się i działanie ludzi na rzecz czynników irracjonalnych.

Zatrważający jest fakt przenikania coraz więcej elementów szkodliwych do pejzażu wirtualnego, tych, co szkodzą zdrowiu psychicznemu oraz obyczajowości. W pierwszym wypadku chodzi o elementy wywołujące nerwice, stresy, dewiacje oraz agresję, dzięki której narasta brutalizacja życia. Są to przede wszystkim gry komputerowe, w których elementem zabawowym jest zabijanie, a także inne gry, gdzie o wygranej decyduje szybkość (nie wystarczy wygrać, ale trzeba wygrać jak najszybciej). W drugim wypadku chodzi o elementy urągające powszechnie przyjętym normom obyczajowym. Tutaj należy w pierwszym rzędzie wymienić szerzenie się twardej pornografii, a zwłaszcza pornografii dziecięcej, przemocy oraz bandytyzmu, ale również to, że Internet daje ogromne pole do popisu różnym wyludzaczom, kłamcom i hakerom. To powoduje wynaturzenie pejzażu wirtualnego, skądinąd ciekawego, pożytecznego i kształcącego. Internet, który jak każde narzędzie techniki może być użyty do dobrych albo złych celów, kryje wiele możliwości pozytywnego oddziaływania na ludzi. Degeneracja pejzażu wirtualnego, tworzonego pod przemożnym wpływem Internetu, jest – jak w innych przypadkach innych pejzaży – następstwem przesadnej komercjalizacji. To dzięki niej Internet wykorzystuje się coraz częściej do złych celów. Gdyby jednak chciałoby się go wykorzystać do celów pożytecznych, to należałoby poddać go ochronie i w maksymalnym stopniu zredukować ilość szkodliwych elementów. To, rzecz jasna, nie jest łatwym zadaniem, bo wymaga ocenowania Internetu oraz nieokiełznanej twórczości programistów, a więc ograniczenia ich wolności, na co nie pozwalała ideologia liberalizmu. Ale do tego kiedyś będzie musiało dojść, ponieważ zdrowie moralne i psychiczne społeczeństwa nie może być narażone na szwank w wyniku niekontrolowanej, bezkarnej i nieodpowiedzialnej działalności kreatorów świata wirtualnego. Oni też będą musieli podporządkować się zasadom *ekologii świata wirtualnego*.

Literatura

1. ANGEL H.F., KRAUß A., 2004, *Der interdisziplinäre Gott*, w: *Gehirn und Geist* nr 4.
2. ANTROP M., 2006, *Sustainable landscapes: contradiction, fiction or utopia?*, w: *Landscape and Urban Planning* nr 75.
3. BERDYAEV N.A., *The paradox of the lie*, www.berdyaev.com.berdiaev/berd_lib/1939_x\xx.html (1.09.2009).
4. BIAŁEK E., KULIGOWSKI W., *Jak skutecznie kłamać*, 2010.
5. BORNEBUSCH J.P., *Vernetzte Welt. Moderne Technologien machen Städte lebenswerter*,

⁵³ Ludzie zawsze tworzyli rzeczy nierealne, fikcje oraz złudzenia, na gruncie myślenia mitycznego i magicznego, wierzeń religijnych, ideologii, poglądów filozoficznych, a także bajkopisarstwa, poezji i literatury typu *science fiction*. Wierzyli w ich obiektywne istnienie i w posiadanie rzeczywistych, chociaż nadprzyrodzonych, mocy sprawczych. Tych fikcji było jednak mniej, a ich oddziaływanie na świadomość też było mniejsze niż obecnie i miało dość ograniczony, w zasadzie lokalny zasięg. Teraz jest ono o wiele silniejsze i ma charakter globalny dzięki masowemu korzystaniu z Internetu oraz masowej produkcji książek i czasopism w wersji elektronicznej.

- aber auch anfälliger, www.wissenschaft.onlin.e.de/artikel/1035613&_z=859070 (9.06.2010).
6. BOYER P., *Und Mensch schuf Gott*, Stuttgart 2004.
 7. CHRZĄSTOWSKA B., 1995, Pejzaż aksjologiczny, w: *Polonistyka* 5.
 8. CHUDY W., *Spoleczeństwo zakłamanie – eseje o społeczeństwie i kłamstwie*, 2007.
 9. CZERNIAK S., Gernota Böhme antropologizacja estetyki, w: Böhme G., *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, Warszawa 2002.
 10. Ekiel J., Jaroszyński J., Ostaszewska J., *Mały słownik psychologiczny*, Warszawa 1965.
 11. ERLACH K., *Das Technotop. Die technologische Konstruktion der Wirklichkeit*, LIT-Verlag, Münster-Hamburg-London 2000.
 12. Grän Ch. *Córka dziwki*, 2005.
 13. Grun A., *Szczęście ciszy*, 2007.
 14. HABER W., 2004, Landscape ecology as a bridge from ecosystems to human ecology, w: *Ecological Research*, Vol. 19, Issue 1.
 15. HALL J., Sztuka ochrony psychicznej. Jak bronić się przed wpływem złych energii, 2000.
 16. HETTLAGE R. (ed.), *Verleugnen, Vertuschen, Verdrehen. Leben in der Lügengesellschaft*, Koblenz 2003.
 17. JĘDRYCHOWSKA M., Szcik do pejzażu aksjologicznego, Kraków 2010.
 18. KAZIMIERCZUK A., Rozmowa z doc. dr. hab. n. med. Jackiem Wciórką, w: *Zdrowie Psychiczne*, www.resmedica.pl/pl/archiwum/zd.edycyna2.html (1.09.2009).
 19. KELLY G., *The psychology of personal constructs*, New York 1955.
 20. KLECZKA Ł., Bóg jest przyjacielem ciszy, www.katolik.pl (1.09.2009).
 21. KÖNNECKER K., GASCHLER K., 2002, Die Kopflastigkeit der Religion, w: *Gehirn und Geist*, nr 2.
 22. KOSSOBUDZKA M., Brzydkie oblicze nauki, w: *Gazeta Wyborcza* 27.8.2010.
 23. KRAAS F., *EU Commerce. Business Development In the European Union*, 2009.
 24. KURAJ E., 2003, Pejzaż - przeżycie, kolor - kompozycja, w: *Gazeta Uniwersytecka, Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego* nr 6 (106).
 25. KUTSCHERA F., 2002, Vom Himmel gefallen, w: *Gehirn u. Geist* nr 4.
 26. LACHAUER C., Die Welt als gigantische Mega-City?, w: *Zentrum für angewandte Politikforschung*, München (08.03.2005).
 27. LEEBMANN J., *Dreidimensionale Skizzen in erweiterter Realität*, Karlsruhe 2005.
 28. LENZ M., Schlaue Systeme und Faktor Mensch. Wie urbane Zentren in Zukunft verwaltet werden sollen, w: *Spektrum der Wissenschaft. Die Wissenschaftszeitung im Internet* (27.08.2010).
 29. LIBESKIND D., 2010, A star architect on livable cities, w: *Pictures of the Future. The Magazine for Research and Innovation*, Spring.
 30. LINGENHÖHL D., Planet Stadt, w: *Spektrum der Wissenschaft. Die Wissenschaftszeitung im Internet* (3.05.2010).
 31. *LIST Paschalny Świętego Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, kwiecień 2004.
 32. MILDRED L., SHAW G., GAINES B.R., *Kelly's Geometry of "Psychological Space" and its Significance for Cognitive Modeling*, Calgary 1992.
 33. OKOŃ W., *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1975.
 34. PYŁKA-GUTOWSKA E., *Ekologia z ochroną środowiska*, Warszawa 2004.
 35. REINHARD W., *Unsere Lügengesellschaft. Warum wir nicht bei der Wahrheit bleiben*, Murmann Verlag 2006.
 36. SALTZMAN J., 2010, Lying as America's pastime, w: *USA Today*, 19 Feb.
 37. SCHLOBINSKI P., 2002, Jugendsprache und Jugendkultur, w: *Das Parlament* nr 6-7.
 38. SCHWITALLA J., Die Sprache der Jugendlichen, w: ed. Geissner H., *Kann man Kommunikation lehren?*, Frankfurt a/M. 1998.
 39. SKOVIRA R.J., 2006, Ethical Ecology of a Corporate Leader, w: *Interdisc. Journal of Information, Knowledge, and Management*, Vol. 1.
 40. SZTOMPKA P., Co słycać w nauce?, www.radio.com.pl/nauka/wywiad.asp (1.09.2009).
 41. SZTUMSKI W., 2010, Ekologia ciszy jako element sozologii systemowej, w: *Problemy Ekorozwoju/Problems Of Sustainable Development*, Vol. 5, no 2.
 42. SZTUMSKI W., 2009, Frymarczenie autorytetami, w: *Sprawy Nauki*, Nr 12.
 43. SZTUMSKI W., 2008a, Ile nauki w nauce, w: *Sprawy Nauki*, Nr 9.
 44. SZTUMSKI W., 2008b, Nauka się prostytuuje, w: *Przekrój*, Nr 48.
 45. SZTUMSKI W., The upbringing in the new situation of life, w: *Globalizacja: Tajkos kultūra, žinių visoumenė, tolerancija*, red. Morkuniene J., Vilnius 2003.
 46. SZTUMSKI, 2004, W kwestii ekologii wiary, w: *Studia ecologiae et bioethicae*, Nr 2.
 47. SZTUMSKI W., Wieloaspektowość prawdy i jej skutki, w: *Poznanie a prawda*, red. Zachariasz A., Rzeszów 2009.
 48. VARDEY L., Modlitwa Matki Teresy z Kalkuty, w: *Prosta droga*, Verbinum 1996.
 49. WISSEMSEHAFTER müssen wahrhaftig kommunizieren, w: *Spektrum Direct* (22.09.2010)
 50. WOŹNIAK O., 2009, Gwałceni dźwiękiem, w: *Przekrój* nr 42 (21.10.2009).